

Naprzód Dolnośląski

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót w godzinach od 11—12. Sekretarz przyjmuje w godzinach od 9—11. Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca

Dziennik WK Polskiej Partii Socjalistycznej
Dolnego Śląska

Redakcja i administracja: Wrocław, ul. Wieniawy nr 50, telefon redakcji nr 683, administracji nr 117. Nr konta PKO Wrocław VIII-183. R-k bież. Bank „Społem” Oddz. Wrocław

15 (308)

Wrocław, niedziela 19, poniedziałek 20 stycznia 1947 r.

Rok III

Podróż Pierwszego Pioniera woj. Piaskowskiego punktem kulminacyjnym akcji wyborczej na Dolnym Śląsku

Bolesławiec (Telefonem od wł. korespondenta). O popularności i powszechności sympatii, jaką cieszy się wojewoda Piaskowski na Dolnym Śląsku świadczy fakt, że dokądkolwiek przybywa lub gdziekolwiek wygłasza przemówienia — przychodzi tłumy, aby go powitać i wysłuchać.

W dniu 15 stycznia wojewoda Piaskowski był w Zeganiu na zebraniu wojtów powiatu Zegania, na zebraniu aktywu partyjnego, na ogólnym wiecu ludności wiejskiej, oraz na zebraniu urzędników miejscowych instytucji, wszędzie witany bardzo serdecznie. Przemówienia jego są przyjmowane niemalże oklaskami.

W dniu 16 stycznia wojewoda Piaskowski udał się do Kozuchowa, gdzie był witany entuzjastycznie przez ponad 1500 mieszkańców. Po wiecu, na którym przemawiał wojewoda Piaskowski, odjechał do Nowej Soli. Dużo czasu poświęcił na zwiedzenie fabryki i na serdeczną rozmowę z robotnikami. Wieczorem wziął udział w zebraniu aktywu PPS, na którym wygłosił przemówienie, przerywane burzliwym oklaskami.

We wszystkich odwiedzanych urzędach wojewoda Piaskowski przeprowadza odprawy urzędnicze, informując ich o wszystkich dokonanych zmianach w administracji państwowej.

W dniu 17 stycznia, na wiecu w Szprotawie, w którym wziął udział wojewoda Piaskowski między innymi przemawiał Antoni Zychowicz, kandydat listy PSL-u, który rzekł o sobie kandydaturę, motywując swój czyn chęcią pracy dla dobra całego narodu, a nie dla dobra jednostki, jak to głosi program Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kulminacyjnym punktem objazdu przedwyborczego tow. Piaskowskiego była Jelenia Góra, po Wrocławiu i Wałbrzychu. Trzeci ośrodek przemysłu i kultury Dolnego Śląska. W wiecu przedwyborczym — wzięło udział około 8000 osób. Masowy udział wyborców jest dowodem żywego zainteresowania społeczeństwa dla wyborów.

MARSZAŁEK ROLA-ŻYMIERSKI WITANY ENTUZJASTYCZNIE W LEGNICY

Marszałek Rola-Żymierski odbywa podróż inspekcyjną garnizonów Wojska Polskiego na Dolnym Śląsku. Po pobycie we Wrocławiu o czym pisaliśmy w poprzednim numerze naszego pisma — Marszałek udał się do Legnicy, jako okręgu wyborczego, z którego kandyduje do Sejmu. Oto co pisze specjalny wysłannik „Naprzodu Dolnośląskiego” o pobycie Marszałka w tym mieście.

O godzinie 10.30 od strony Jawora przyjechał samochód wiozący Marszałka. Z chwilą gdy Marszałek wysiadł z samochodu, rozległy się z tłumu okrzyki „Marszałek Rola-Żymierski niech żyje!” Marszałka witali dostojnicy miasta — starosta ob. Kwiatkowski, prezydent ob. Skupak, prezes Miejskiej Rady Narodowej ob. Podobaj.

Po przywitaniu dowódca Szkoły Oficerskiej plk. Jurkowski zdał raport Marszałkowi.

Z kolei Marszałek przyjął defiladę kompanii honorowej OKBW. Z Placu Słowiańskiego Marszałek w towarzystwie władz udał się spacerem do pobliskiego budynku starostwa, gdzie omawia i uzgadnia plany, związane z jego pobytami.

W czasie półgodzinnej pogawędki, prowadzonej w bardzo miłym nastroju, zapoznaliśmy się bliżej z przedstawicielami miejscowych władz. Po konferencji Marszałek udał się do Fabryki Wyrobów Działyńskich. W czasie wyjścia z budynku starostwa, oczekująca publiczność żywo wznosi okrzyki na cześć Wodza Naczelnego. Marszałek uśmiechnięty odjeżdża w stronę fabryki.

W bramie gmachu fabrycznego wita Mar-

szalka Naczelny Dyrektor Zjednoczenia Wyrobów Działyńskich, Ob. Ebler oraz kierownicy poszczególnych działów. Fabryka przybrała odświętną szatę, a robotnicy jeden przez drugiego garścili się, by mieć możliwość zobaczenia Wodza Odrodzonego Wojska Polskiego. Dyr. Ebner oprowadza Marszałka po całej fabryce, którą Marszałek żywo interesuje się, Marszałek często przystaje przy poszczególnych maszynach i rozmawia z robotnikami i robotnicami. Na twarzach robotników maluje się szczere zadowolenie, połączone z radością.

Po zwiedzeniu fabryki dyrektor zaprasza Marszałka do stołki na lampkę wina. Marszałek zaproszenie przyjmuje, siada do stołu, zaprasza pracowników i robotników fabryki. W czasie przyjęcia Marszałek oświadcza, że radość i dumę rozpięta serce, gdy widzi się jak wysilki kierownictwa i robotników fabryki w krótkim czasie doprowadziły do dużej i masowej produkcji wyrobów działyńskich, dla dobra całego społeczeństwa. Nawołuje ich, by w pracy swej nie ustawali, by w dalszym ciągu budowali dobrobyt demokratycznej Polski.

Po 10 minutach Marszałek wraz z przed-

(Dokończenie na stronie 2-giej)

Anglia i Ameryka nie uznają postanowień Sojuszniczej Komisji Kontrolnej

a Niemcy nie uznają zarządzeń brytyjskich w sprawie niemieckiego potencjału gospodarczego

LONDYN (Obsł. wł.). W związku z ogłoszeniem przez władze brytyjskie w Niemczech wyłączenia z karteli zakładów niemieckich, produkujących stal i żelazo; oświadczono w kołach rządowych, że poziom produkcji niemieckiej, ustalony swego czasu przez Sojuszniczą Radę Kontroli, nie będzie dłużej obowiązywał w strefie brytyjskiej. Potrwa

to tak długo, jak jednemu z gospodarczym wszystkim czterech stref okupacyjnych Niemiec nie stanie się faktem dokonany. Ponadto dano

do zrozumienia, że w niedługim czasie oczekuje się wspólnej deklaracji anglo-amerykańskiej w sprawie dopuszczalnego wzmożenia potencjału gospodarczego Niemiec.

BERLIN (Obsł. wł.). Władze brytyjskie w Niemczech ogłosiły, że wszystkie przedsiębiorstwa przemysłowe, produkujące stal i żelazo, zostają z natychmiastową ważnością wyłączone z istniejących karteli. Z zakładów tych zostaną utworzone oddzielne jednostki gospodarcze, które znajdą się pod osobnymi zarządami. W zarządach tych wezmą udział niemieccy robotnicy. W tej chwili już cztery największe stalownie w Zagłębiu Ruhry zostały przekazane nowym zarządom.

Wydane obecnie zarządzenia nie przesadzają na przyszłość rozpoczętej już nacjonalizacji przemysłu.

Dwa dni wcześniej podobne zarządzenie opracował amerykański zarząd wojskowy. Projekt tego zarządzenia przewiduje rozwiązanie wszystkich karteli, które zatrudniają ponad 16.000 pracowników. Kartele niemieckie nie mogą należeć do żadnych koncernów międzynarodowych. Koncerny w Niemczech

mogą jednak istnieć dalej, jeżeli zarząd amerykański uzna, że ich istnienie jest uzasadnione koniecznością gospodarczą.

Wykonanie tego zarządzenia zostało przekazane administracji niemieckiej, a zarząd amerykański będzie sprawował jedynie kontrolę.

HAMBURG (Obsł. wł.). Przywódca unii chrześcijańsko-demokratycznej dr. Adenauer wypowiedział się przeciwko brytyjskiemu planowi nacjonalizacji przemysłu w Niemczech. Adenauer uważa, że nacjonalizacji powinny ulec tylko przedsiębiorstwa, które były własnością przedsiębiorstw wojennych i dyktatorów hitlerowskich, a wszyscy inni powinni zachować swoją własność.

Adenauer oświadczył wreszcie, że rząd brytyjski nie ma prawa przeprowadzać takich zmian w Niemczech. Jest już czas najwyższy — aby władza w tych sprawach przeszła w ręce samych Niemców, a ostateczne prawo decyzji należało do parlamentu niemieckiego.

Saillant i Jouhaux zwiedzają Niemcy

BERLIN (Obsł. wł.). Do Niemiec przybyli wiceprzewodniczący światowej federacji związków zawodowych Saillant i sekretarz generalny federacji Jouhaux. Wraz z komisją, wyłonioną przez federację, zwiedzają one wszystkie strefy okupacyjne w Niemczech.

Konserwował głowy w puszkach

Hitlerowska „wzajemna pomoc” w Szwajcarii

BERLIN. Na żądanie pułkownika Hughesa przekazano do dyspozycji komisji dla zbrodni wojennych w Bawarii współpracownika wydziału medycznego amerykańskiego zarządu wojskowego w Niemczech dr Schmidta.

Dr Schmidt okazał się b. kapitanem Luftwaffe, który, przebywając w roku 1944 we Francji, ucinął głowy jeńcom amerykańskim i konserwował je w puszkach.

ZURYCH. Jak donosi komunikat policji szwajcarskiej, aresztowano b. oficera SS Helmutha Vettera, który

przebywał w Szwajcarii pod nazwiskiem Meier. Do stwierdzenia tożsamości dopomógł tatuaż, którym oznaczano w Niemczech SS-owców.

Vetter zatrzymany podczas próby przerzucenia niemieckiego jeńca wojennego z Francji do Szwajcarii, stał na czele hitlerowskiej organizacji „wzajemnej pomocy”, pomagającej hitlerowcom w ukrywaniu się w Szwajcarii. Wraz z nim aresztowano niejakiego Harolda Sievenchiera, również SS-owca, podejrzanego o dawną działalność szpiegowską w Anglii.

Tow. Eugeniusz Ajnenkiel

członek Rady Naczelnej PPS czołowy kandydat listy okręgu Wrocław II u swoich wyborców

Jak już podawaliśmy w jednym z poprzednich numerów naszego pisma — tow. Eugeniusz Ajnenkiel starszy działacz Polskiej Partii Socjalistycznej, znany ze swej przeszłości pepesowskiej w Polsce przedwojennej, czynny bojownik z okresu okupacji i więzień niemiecki, jest jednym z czołowych kandydatów naszego Okręgu Wyborczego. Tow. Ajnenkiel w czasie od 11—19 bm. odbył szereg wieców na terenie Dolnego Śląska i osobście zapoznawał się z warunkami pracy robotników naszych fabryk.

Na wiec przedwyborczy zorganizowany w Kamiennej Górze przybyło mimo 20-kilkusetniowego mrozu przeszło 15 tysięcy osób.

Tow. Ajnenkiel wygłosił przemówienie w fabryce włókienniczej w Bielawie, w fabryce celulozy w Wałcu (pow. Zabkowice), w Zabkowie, Dzierżoniowie, Brzegu, Bystrzycy, wystąpił na wielkim wiecu przedwyborczym w Państwowej Fabryce Wagonów, wraz z wicepremierem Radą Jedności Narodowej i ministrem Ziemi Odrzańskich tow. Gomułą.

Na stronie 3-ciej zamieszczamy treść przemówienia i Sekretarza WK PPS tow. mgra Józefa Sienka, wygłoszonego na wiecu przedwyborczym w sali Teatru Miejskiego dnia 18 stycznia.

3

19 stycznia 1947 r.

pełna mobilizacja członków PPS
Každy pepesowiec spełnia wyznaczone mu zadanie!

**Tow. mgr SIEMEK I-y sekretarz WK PPS
na wiecu w dniu 18 bm. w Teatrze wrocławskim:**

0 zauranie i poparcie dla naszego programu zwracamy się do was w dniu 19 stycznia

W roku 1918, a więc 28 lat temu, powstał w Lublinie, tak jak w roku 1944, rząd ludowy. Na czele stał Ignacy Dąbski. Na murach ukazał się manifest, zapowiadający szereg zdrowych reform społecznych i gospodarczych. Rząd ten nie długi miał żywot. Szybko upadł, a z nim pogrzebane zostały życiodajne reformy. Dlaczego?

Dąbski zastał naród rozbity i skłócony. Kiedy zwracał się do Witosza, który stał na czele dziesiątków PSL-owców o wypadku, Witosz wiedział, że sam nie może być. Wtedy, zupełnie tak samo jak Mikolajczyk dzisiaj, uchylił się od zdecydowanej odpowiedzi i zerknął na prawo, w stronę polskiej magnaterii i reakcyjnego mieszczaństwa. Mówił przy tym o konieczności rozpisania wolnych, demokratycznych wyborów. Jak dziś Mikolajczyk.

CHIEŃCOWI RZĄDZI

Ten sam Witosz niedługo po tym poparł rząd prawicy z Rademskim na czele. Rozpoczął się w Polsce okres panowania dyktatury i korupcji, prowadzący naród zabytkami i krwawymi krokami do nieuchronnej pełnej dyktatury i pełnego fałszu, a zatem w przepaść. Lektor w tym okresie lewica polska i polski świat pracy żądali czegoś, czy zyskiwały wpływ na politykę, tykołko lała się krew.

Wybrani głosili teście lewicę pierwszy prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Gabriel Narutowicz, ginie z rąk fanatycznego endeckich Niewiadomskiego, którego grób rokrocznie w dzień żałobek narodowa demokracja obficie zasypuje kwiatami.

A potem w roku 1923 PSL „Piast” w majątku łankonorskim podpisuje endeckim i chadeckim obszarom i fabrykantom cyrograf śmierci dla polskiego chłopca i rezygnuje z żądań reformy rolnej. Rodzi się szatańska spółka, Chienio-Piast, jedna z najbardziej szatańskich planów piastowskiego ruchu ludowego. A potem Chienio-Piast ujmie władzę w swe ręce.

Potem szaleje inflacja. W kraju panuje olbrzymia drożyzna, pieniądź nie przedstawia żadnej wartości. Urzędnicy zajeżdżają po pensje wozkami, robotnik za jedną dniówkę jest w stanie kupić sobie jedno pudełko zapalek.

SANACJA SZALEJE

A potem ten robotnik buntuje się, strajkuje i w listopadzie 1923 wychodzi w niezliczonej masie na ulice. W Krakowie i w innych miastach Polski na stajniach stoi z głodu robotnik polskiego wyjeżdżającego z koszar tankietki wojskowe. Całością kieruje ówczesny minister spraw wewnętrznych a dzisiejszy szefowy kandydat PSL na łecie wrocławski Władysław Kierulff. Na ulicach poruszają ciała 40 robotników.

A potem rząd, jeden za drugim, zmienia się jak rakietki. Naród grzeźnie coraz głębiej w trzesawiską nędzę i beznadziejność granatowego terroru.

A potem rok 1926 i pułkownikowski-legionowa dyktatura Piłsudskiego.

A potem rok 1930 i ostatnie wybory, w których brał udział. I te salwy i szarże konnej policji na protestujących tłumy robotników i chłopów w Alejach Ujazdowskich w Warszawie. I postępowanie bratnimi kulami czerwone sztafety socjalistyczne proletariatu i zielone sztafety z wizerunkiem Matki Boskiej. I ta straszliwa wiadomość o zwycięstwie fałszu w Polsce. Taka sama, jak wiadomość o pożarze własnego domu lub o najcięższej chorobie najbliższej osoby.

A potem potworna epoka sanacji. Wzięcie brzeskie. Tam, w Brześciu, Witosz, wspólnie z PPS-owcami Barlickim i Dubois, szorując szczerzący do zębów podłogę celi więziennych, przeciera oczy i widzi, co się z Polską dzieje, jak Polska pedzi na dno upadku, nie bez winy Witosza i nie bez udziału Witosza. Ale już było za późno.

A potem zapiełniają się więzienia i twierdze najgorszymi synami ludu polskiego. Rokrocznie pierwszego maja bruki miast skrapia rzęsiste robotnicze krew. Jak łany zboża stają się pod palcami policji szereg demonstrujących chłopów w Łapanowie i w Nowosielsku.

A potem OZON i jego sławna konstytucja w roku 1935. A potem komendant Berzy Kartuskiej katechizm, który zrywa i zrywa, o jego butów błoto socjalistycznym, komunistycznym i ludowym więzieniu.

FLIRTY Z FAŁSZEM

A potem tańce i flirt z Hitlerem. Smutnego polonera prowadzi Mościcki, Beck, Rydz, marionetkowy Kasprzycki, Grabowski ręką w rękę z Hitlerem, Ribbentropem, Goeringem, Goebbelsem i milosłowiem nam potem panującym gubernatorem Frankiem. I ta szata ONR-owców, ONR-owców i endeckich monarchistów, podnosząca Japę na wzór błaznów hitlerowskich.

I ten redaktor Mackiewicz z Wilna, który w roku 1936 jako honorowy gość Hitlera bierze udział w zjeździe partii hitlerowskiej w Norymberdze.

A potem ta bezsensowna i zębna polska polityka zagraniczna uznająca rozbiór Czechosłowacji i niepodzielność Słowacji, skąd w roku 1939 padł pierwszy cios w pomieszczenie Polski. Ta polityka, która pozwałała obywatelstwa Polaków, walczących na barikadach hiszpańskich, która pochwałała Włochy za podbój Abyssynii. Ta polityka, która sprzyjała wszystkim europejskim faszystom, sprzyjała włoskim, niemieckim, japońskim, umizgiwała się do rumuńskiego Antonescu i fińskiego Mannerheima, sympatyzowała z hiszpańskim Franco, kokietowała francuskim Laval, adorowała Mussoliniego i nadsładowała Hitlera.

Ta polityka, która mocarstwom usiłowała przebudować Polskę i pobrząkując szablami, reszatką tępa, do beczki z prochem, jaką była cała ówczesna Europa, samobójczo dokładała polski ładunek dynamitu. Ta polityka, która wołała, by Polska zgineła bez pomocy Armii Czerwonej, niżby miała walczyć i ostatec się z jej pomocą. I wreszcie potworna zdrada we wrześniu 1939 roku, która przetrwała z nami, z naszymi żonami, dziećmi, rodzicami, siostrami, brzołkami, z naszymi przyjaciółmi, z naszymi wujkami i wiołkami, z ich żonami, siostrami i katuskami.

W NOC OKUPACJI

A naród osierocony pozostał sam. A żołnierz bez generałów bił się do ostatniego oddechu. Naród pozostał nie tylko z oderwanymi guzikami i zdeklamowanym, nie pozwolił oderwać, ale z płomienną łuną nad ukochaną Warszawą, z rozbitym i zdruzgotanym w szczyt, życiem rodzinnym i państwowym.

Nad Polską rozpostarła czarna skrzydła najmniejsza w naszej historii noc szczenińskiej okupacji.

Tamtych za granicą nie dość było grzechów przeszłości i ruin Polski. Posiadający wywiezione polskie złoto, łatwo i z lekkim sercem wydawali instrukcje przez radio bitemu i poniewierzanemu narodowi, frymarchyli kwiatem narodu, młodzieży, frymarchyli kwiatem politycznym. A naród i z podziemia, i z lasu, i z kał wiezionych, i zaa naleykryzowanych drutów, obózów koncentracyjnych, jak w tęcz, patrzył w Londyn.

Zdrowo i demokratycznie myśląca część społeczeństwa postanowiła ratować mocno nadziarską substancję narodu i obrała drogę nie romantycznych marzeń i marzeń, ale realnej polityki.

Nad Wisłą stała Armia Czerwona, w mrocznych zaułkach konspiracyj rodzi się Krajowa Rada Narodowa, w Lublinie w lipcu 1944 roku wyłania się Polski Komitet Wyzwolenia Narodu.

Wrogowie demokracji mogą twierdzić, że nie zrobiliśmy nic dla Polski, albo że zrobiliśmy źle, albo, że zrobiliśmy mało. Ale ci sami wrogowie muszą przyznać, że stworzenie Rządu i KRN, przyjaźne Związkiom, racjonalne i zdziśiatkowane o sieć, zaprzętała siła stosunek Armii Czerwonej i podziemnej, wrogo do niej nastawionej delegatury rządu londyńskiego, było niezaprzeczalną zasługą demokracji polskiej. Bo trzeba sobie wyobrazić, jak wyglądałaby dzisiaj nasza stratoława hitlerowska o sieć, miliony najeźdźców ludu polskiego, gdyby jeszcze przetrwały siła przez nią walące nieprzyjacielskiej Armii Czerwonej. I za to trzeźwość polityczną, i za to sztukę przewidywania należy się naszemu rządowi lubelskiemu najwyższe uznanie.

Jest to chyba dość silna gwarancja, że rząd ten nadal nie zawiedzie zaufania, jakim go naród w dniu 19 stycznia obdarzył.

CIEŻKIE RANY POLSKI

A kiedy ostatni barbarzyńca niemiecki opuścił polską ziemię, wówczas przed tym rządem i przed tym prowizorycznym sejmem stanęła Polska w całym swoim największym tragicznym, nędzy i pohańbieniu.

Na 44 miliony wszystkich zabitych w tej wojnie, my daliśmy procentowo największe, bo prawie 7 milionów. W porównaniu z wydatkami Stanów Zjednoczonych w wysokości 200 miliardów dolarów i Związku Radzieckiego w wysokości 680 miliardów rubli, my daliśmy znowu procentowo największe, bo 110 miliardów przedwojennych złotych.

Nic dziwnego, że po takiej zawierusze świat ruszył na poszukiwanie nowych dróg, które zawiadyłyby go nie na plac boju, nie w bagietkach i dziesiątkach w serce takiego samego człowieka, ale w sercu takiego człowieka, nie bez winy Witosza i nie bez udziału Witosza, ale już było za późno.

Wybrał demokrację, jako najsłuszniejszą i jedynie zbawiającą dla Polski drogę.

Tylko ta droga mogła być balsamem i lekarstwem na straszliwe polskie blizny i okaleczenia. A blizny te były głębokie i zdawało się, nieuleczalne.

Jak wspominałem już, nasz majątek narodowy poniósł straty wartości 110 miliardów przedwojennych złotych, to jest tyle, ile wynosiłyby dochody i wydatki polskiego państwa w ciągu lat 50.

Na każde 100 gospodarstw rolnych zniszczonych było 12. Na każde 100 domów — zniszczonych 30, a w Warszawie 70. A jak tu budować, jeśli cegielnie w trzech czwartych leżały w gruzach?

Na każde 100 mostów — zerwanych było 70. Na każde 100 wagonów — brakowało 96.

Jak żyć i ubierać naród, jeśli na każde sto sztuk nierozciągniętych brak 80, 70, a na każde 100 zakładów przemysłowych zdestawowanych 55.

Jak obrócić ziemię, jeśli na każde 100 koni było 60, co pociąga za sobą nieobrobienie 2 milionów hektarów ziemi.

Ludność obdarta, bosa, zbiegnięta, głodna, bez dachu nad głową i w ustawicznej wędrówce za swoimi.

Warszawa w gruzach i jeszcze w płomieniach. Granice niewytworzone, stosunki ograniczone z każdym państwem niemieckim. Rząd bez skarbu. Pola zaminowane, szkoły zamknięte.

A straty moralne? Ludność nawykła do bezprawia, sabotażu, obojętna na tragedię i okropność. Młodzież zdehabilitowana.

Do tego wszystkiego dodał najeźdźca wroga propagandę, nieufność las, reakcję rodzimą i zagraniczną, judzącą przeciw Lublinowi, przeciw manifestowi lipcowemu, przeciw Wojsku Polskiemu i przeciw Związkowi Radzieckiemu.

Taki był stan dwa lata temu, gdy rodziła się nowa Polska.

NASZA WALKA O DOLNY ŚLĄSK

A Wrocław? Ci, którzy przybyli tu w maju 1945 roku pamiętają Wrocław dobrze. Bez jednego nawet tramwaju, bez komunikacji kolejowej, z zatarasowanymi ulicami. Państwowa Fabryka Wagonów — to jedno rumowisko.

Jeżeli znalazłby się wówczas jakiś szaleńca, który odważyłby się marzyć o polityce i uniwersytecie we Wrocławiu, o elektryczności, o szkołach dla polskiego dziecka, o węgla, o wozach, o Państwowym Fabryce Wagonów reklamą polskiego inżyniera i polskiego robotnika?

A przecież ruszyliśmy z miejsca. A przecież zakasaliśmy rękawy powyżej łokci, często o głodzie, często zdzierając dlonie do krwi, usuwaliśmy gruz materialne i moralne, budowaliśmy nowy dom Polski. Nie stoje to jeszcze szklanym dom Żeromskiego, ale i tak wybudujemy niedługo.

Dlaczego wzięliśmy ten straszny ciężar na nasze barki? Dlaczego wzięliśmy na siebie tak potężną odpowiedzialność za losy narodu i państwa?

Wzięliśmy ją dlatego, że stanęła za nami polska klasa robotnicza, szczerze po polsku myślący chłop i inteligent pracujący.

Obserwatorzy zagraniczni zapytywali często, co się stało z tym, tak do strajków i do buntu skłonny robotnik polski. Dlaczego dojdą do robotnicze dziś nie dojadają. Przecież nie robił tak, jak chcieliśmy — 8 godzin dziennie, ale 12 i 16. Przecież nie mógł skorzystać z tej tak obiecanej w programach politycznych oświaty i kultury, bo nie miał w czym dziecko do szkoły posłać. Przecież nie miał za co kupić podręcznika, mydła, jak chce, kupić. A jednak pracował. A jednak pracuje. Często może z zaciśniętymi zębami. Ale cicho, ale bez buntu, ale bez strachu, w spokoju, dobrobytu i sytości. Wiedział bowiem, że pracuje dla najbardziej w świecie zrównoważonej ojczyzny, a nie dla kilku trutów, karteli i baronów przemysłowych.

I ten cichy, ale gigantyczny ruch polskiego świata pracy jest największym zaufaniem dla rządu naszego, dla jego politycznego i gospodarczego programu. I to jest największe nasze zwycięstwo. Bój o Polskę, o człowieka w Polsce, o sprawiedliwość społeczną wygraliśmy dlatego, że ustrój oparliśmy nie na jednostce, nie na dyktaturze czy wozdu, ale na całym narodzie. Naszym wozdem był, jest i będzie nie Rydz czy Anders, nie Rakiewicz czy Mikolajczyk, ale cały naród polski, ale polska klasa pracująca.

Historia nasza zna szereg dowodów bohaterstwa i często bezgranicznej odwagi narodu polski. Poniatowski skoczył w nurty Elstery, by ratować honor Polaków. Ordyn wysadził swoją reductę, by ratować honor Polaków. Zofia Chrzanowska wysadziła się w bombę, by ratować honor Polaków. Jan Kryś w Warszawie ochoczo szedł na pewną śmierć do lokalu, w którym musiał zlikwidować bandytów gestapo-

skich, wiedząc z góry, że stamtąd nie wróci. A Monte Casino, a Lenino, a powstanie warszawskie...

BOHATERSTWO POLSKIEJ PRACY

Jakże to różne od ucieczki Anglików spod Dunkierki, od kapitulacji Singapuru...

Ala największy niewątpliwie jest wyzysk polskiego robotnika, rolnika, nauczyciela, urzędnika, inżyniera, kolejarza, pocztowca i tych wszystkich, którzy poszli na zwał Rządu Jedności Narodowej, Krajowej Rady Narodowej i na przestrzeni dwóch lat w najcięższych warunkach, z niczego prawie swoją pracą, swoją dlonią i swoim mózgiem uratowali naród i honor narodu, ale uratowali naród polski.

Śmiało i bez przesady do rządu, który wyprowadził naród na nową polską drogę, można zastosować słowa Żeromskiego w „Śnie o szpadzie”:

„Wyszedłś w najciemniejszą jesienią noc, gdy huczał wichur i bil deszcz, a my wszyscy 20-milionowy naród, spałmy w swych spalinalnych, pokojach, izbach, poddaszach i norach, podziemnych, kamiennym snem niewolników... Byłś obławiany piśmiannymi, zwiastującymi wyzwolenie ciała i duchów... Szedłś w kraj boso i krwawiący nogi. Tej nocy przyniesiona została niepodległość do tego kraju niezdarzy ducha, popychanych pięścią obcego żołdaka.”

Ci to nie darzący w ilości 400 000 fornal, bezrolnych i małorolnych otrzymali 600 000 hektarów ziemi, na której tuczyło się do tychczas 5000 żubrów w osobach Potockich, Koniępkowskich, Radziwiłłów i tynnych.

Nad tymi to niezdarami zajaśniała tęczą 11 000 spółdzielni, zabijających wyzysk i pośrednictwo i regulujących sprawiedliwy rozdział dóbr materialnych.

Tym to niezdaramom oddaliśmy kopalniki, fabryki, przedsiębiorstwa, transport i energię elektryczną.

Weszli oni w krąg promieni światła i kultury, zdrowia, ubezpieczeń społecznych i wypoczynków.

ZWIĄZKOWI RADZIECKIEMU WADZIECZAMY ZIEMIĘ

Ślepców i głuchych, obarczonych ciężarem i urazami kilkuset lat sprawozdałmy z obłoków na ziemię, pokazaliśmy im mapę i wykazaliśmy, że Polska leży nie między Rosją i Anglią, czy Rosją i Ameryką, ale między Rosją i Niemcami. I że najbliższym i najrozsądniejszym fundamentem polskiej polityki zagranicznej jest nasz sojusz ze Związkiem Radzieckim.

I że nikomu innemu jak właśnie tylko Związkowi Radzieckiemu wadzicemy nasze oparcie się o Odrę i Nysę i powrót na prastary Chrobrych szlak morski.

To wszystko samo nie spadło z nieba. Ten wspaniały sukces jest wynikiem, że dokonaliśmy w sposób bezkrytyczny i bezspornym sukcesem obecnego naszego rządu. Cud ten dokonany jest przy wzrście lamentów, niezadowolonych, bierności i oporu tej części społeczeństwa, której nie było przy budowie w roku 1944, a która wypłynęła na powierzchnię wtedy, kiedy padło słowo „wybory i kartka wyborcza”, kiedy zaczęło się mówić o fotelach, mandatach i procentach, o władzy na stole.

Kierownicy Polskiego Stronnictwa Ludowego woleliby sprowadzić Polskę na manowce pieniężna i ciasnych partyjnych interesów.

Kierownicy Polskiego Stronnictwa Ludowego zarzucają obecnemu rządowi, że nieprawidłowo czerwona dyktatura proletariatu, a sami żądają 75 procent mandatów poselskich, co właściwie oznacza dyktaturę. A każda dyktatura była, jest i pozostanie dla polskiej zawsze obca.

PEEŚLEWSKA POLITYKA BIERNEGO OPORU

Bierny opór Polskiego Stronnictwa Ludowego zawieszł lasowy ryngraf na szyję, do jednego rekt wetał legitymację z podpisem Mikolajczyka, a do drugiej rewolwer.

A wtedy, kiedy żołnierz polski pomagał osadnikowi orać, siał i żął, traktory Mikolajczykowski urzędników ziemskich w sposób dzwiny psuły się i stały beczynne na polach.

Stronnictwo pana Mikolajczyka na ostatniej Krajowej Radzie Narodowej głosiło przeciwko dopuszczaniu Wojska Polskiego do wyborów. No, bo jakże? Żołnierz polski zdobył ziemię piastowską i przekroczył Odrę, a Odrę idzie w świat węgiel polski, tańszy od angielskiego. Rzecz jasna, że to nie może podołać się panu Churchillowi, ani panu Bełowskiemu. A panowie ci zaprzęgnięli się z Mikolajczykiem, a panowie ci zaprzęgnięli się z Mikolajczykiem. Oczywiście wszystkim winien żołnierz polski, który o to ziemię krwawił i który je wywalczył. Więc za karę niechże nie głosuje. Ale żołnierz polski będzie głosił i oddał w nowej Polsce rezerwę w głosował.

Kiedy przemysł materiałów budowlanych melduje Prezydentowi Bierutowi o wyko-

nanu planu w 105 procentach, a przemysł węglowy o wydobywciu 46 milionów ton węgla, w tym samym czasie ci, którzy jak na święto patrzą na zieloną legitymację PSL i za wszystko zle winia nasz rząd, ci sami mordują ośmiu robotników demokracji pod Sokółowem i sześciu w Skawinie, i ci sami z drżeniem serca czytają w „Gazecie Ludowej” sprawozdania z procesu komendanta WIN, pułk. Rzepieckiego i hrabiego Grolschowskiego.

Panowie z kierownictwa Polskiego Stronnictwa Ludowego od początku poszli w stronę przeciwną. W siodeł rumaka, który pedzi ku nowej Polsce, siedzą twarzą do zadu. Od początku wygłanialiśmy do nich rezerę, wiedząc, że tkwią tam masy niewiedzącego ale uczciwego chłopstwa. Daremnie. Masy tonięją, przechodząc do nas, a wozdowie, głównie jeden wódz, trwają przy swoim.

PRACUJEMY BEZ NICH

Wobec tego od początku postanowiliśmy budować i cementować jedność narodu i siłę państwa ponad głowami upartych polityków z PSL. Rozpoczęliśmy bez nich, pomimo nich i wbrew nim i skończymy bez PSL, pomimo PSL i wbrew PSL.

I tak również idziemy do wyborów. Uciekanie się PSL do zagranicy po interwencję nie pomoże tu nic. Bo jeśli zagranicę nie interesowały ruiny Warszawy, Wrocławia czy Poznania, nie mogą jej również zainteresować nasze wewnętrzne sprawy, nasze wybory. Znamy tych przyziółców angielskich, którzy za 10 000 naszych lotników, poległych w obronie Anglii nad Londynem i Berlinem, za nasze ofiary Narwiku i Monte Casino, zażądali 72 mil. dolarów naszego złota.

Dziwiliśmy się bez zagranicy i PSL, będziemy to nadal robić bez nich.

A metody całkowitej i absolutnej demokracji stosować będziemy tylko wobec tych, którzy zdolni są przestrzegać zasad demokratycznych.

Oddanie systemem takiej demokracji władzy w ręce tych, którzy potem tej władzy użyją do zduszenia poprzednich posiadaczy władzy, równa się kręceniu sznura na swój kark, równa się podpaleniu wozu galezi, na którym się siedzi. Tak, jak nie ma wolności dla wrogów wolności.

My mamy odwagę stanąć przed narodem i powiedzieć mu, że jest jeszcze bardziej, że jest jeszcze nie prdko, nie za miesiąc, nie za rok będzie dobrze. Nie idziemy na tanią i łatwą popularność, bo droga nasza nie byłaby łatwa, ale twarda, bez okłasków, często bez ciepła i bez strawy, bez odzieży i obuwia. Ale mówimy: będzie lepiej! z każdym dniem lepiej. Trzeźni plan gospodarczy, realizowany wspólnie przez cały naród wyprowadzi nas na lepsze, szcześniejsze zwycięstwo.

Wiemy, że niejedną błąd popełnimy, popełniamy i popełniać będziemy. Ale nie błądzić tylko ten, kto nie pracuje i kto stoi w miejscu.

Nie lękamy się słusznej i rzeczowej krytyki, co więcej, domagamy się jej.

Przed nami daleka jeszcze i najcięższa trudnością droga. Droga upartego i twórczego wysiłku. Droga zmierzająca do zwaniania wolności człowieka, do utrzymania naszej niepodległości. Droga pokroju. Droga pracy. Droga zagospodarowania i złączenia na wsze czasy z macierzą ziemi odzyskanych. Droga stałego zacieśniania przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i współpracy z zachodnimi demokracjami. Niejedno trzeba jeszcze odbudować i przebudować. Daleko jeszcze do atmosfery zgody, spokoju i konstruktywnej pracy.

Ten przebojowy program wolności i sprawiedliwości społecznej, harmonii, spokoju i twórczego wysiłku, program niepodległości i dobrobytu zrealizujemy tylko przy zaufaniu i poparciu szerokiej mas ludowych.

O to zaufanie i o to poparcie dla naszego programu zwracamy się do was w dniu 19 stycznia.

Społeczne Przedsiębiorstwo Przemysłu Ludowego

ul. Karola 32

(obok Pl. Bohaterów Getta)

wykonuje

z materiałów powierzonych wszelkie prace, wchodzące w zakres krawiectwa miarowego i konfekcyjnego.

131

19 stycznia 1947 r.

**pełna odpowiedzialność PPS
Każdy pepesowiec spełnia wyznaczone mu zadanie!**

Marian Smereka

„Mnich przewraca koziele”

Komizm jest nieodstępnym towarzyszem wzniosłości. Rodzi się w momentach najczystszej niepodzielenności, rozładując napięcie powagi i to w tej punkcie szczytowej. Autor wprowadza go do utworu świadomie, lub powstaje on wtórnie poza obrębem samego dzieła.

„Nas dla wstał z martwych”. Przywódca piekła autor nazywa starostą: „starostę skonał (Chrystus) piekielnego”. To samo zastosowanie w odniesieniu do nieba, gdy Adama nazywa się „bożym kmielcem”. „Adamie, ty boży kmielcu, ty siedzisz u Boga w wiecu”. Wątpliwej

wiektostawie kupletu. A kiedy ma „odbiada się przez bral: żona po strzyżeniu spła” porównanie w tym wypadku wątpliwe, bo nie przekonywujące co do istoty bólu żegnającego. Kiedy zaś „pode wschodem leżał (św. Aleksy), każdy nał pomyle lał”, tak silne skontrowersowanie rodzaju poniżenia, aż do szczegółowego wymienienia własnej pomy, które zlewano na głowę samopokarzającego się męczennika jest komiczne ze względu na zbędność w tym wypadku takiej konkretyzacji.

Szczególnie wiersz pt. „Rozmowa mistrza ze śmiercią” obfituje w niezamierzone obrazy komiczne. Oto jak wygląda opis śmierci, którą nagle mistrz ujrzał przed sobą w całej krasie. „Ujrzał człowieka nagiego, przyrodzenia niewieleśkiego”. Dotąd obrazek mógł być wcale pomyślny, ale zaraz następuje opis szpetoty, który przez przesadną nagromadzenie efektów staje się wcale nie strasznym, a wręcz komicznym: „obrazu wielmi szkaradnego (była ta śmierć)... chuda, blada, różte lice... upadł ci jej koniec nosa, z oczu płynę krawa w rosę; nie było warg u jej gęby, powiewając, skrzyła zęby”. Ziewała jak urzędnik dziesięć, pętniąc nie zawsze sobie miłe zmiślo.

A mistrz zobaczywszy śmierć „padł na ziemię, ale stęknął”. Zestawienie znużonego śmiechu z przerażeniem mistrza wywołuje efekt komiczny tym bardziej, że biedny mistrz musiał być zażywny i tusty, skoro aż stęknął, kiedy upadł na ziemię.

Pod koniec utworu spotykamy opis cnotliwego życia mnicha, który ma również cechy nie zamierzonych komizmu. „Który mają zakon licy, co z klasztoru uciekał, a swej woli pożywiał”, tym oczywiście śmierć szczególnie musi być straszna. Boć nie ma gorszego człowieka niż złego mnicha. „Gdy mnich pocnie dziwy stroić, nikt go nie może ukoić; kto chce czynić co na świecie, zły mnich we wszystko się miecie. Jestli wszędzie na szkapie, wetnie za nadra kapcie, zawodem na koniu wraca, a często koziele przewraca”.

Idealem człowieka średniowiecznego był mnich asceta. Reguły klasztorne wymagały wielkiej czujności wobec samych siebie i bezwzględnej pokrzepienia często nawet najprymitywniejszych odruchów żywotności. Ale wielkie średnie — to okres przeciwieństw i paradoksów. Im silniej ujmowała reguła popędy cielesne, z tym większą gwałtownością wyrwało się spod jej wpływu ujaźnione ciało. Sam już obraz pędzącego na koniu nby rytmu pokornego mnicha napawał zgorszeniem co pobożnych ludzi. Jazda nie zawsze była dla mnicha fortunna, „przewracał koziele”.

Owo przewracanie koziołków było przypadkowe w zasadzie u dobrych je-

szcze mnichów, a raczej mogłoby wzbudzić litość niż śmiech. Byli jednak i tacy, którzy świadomie wyrwawszy się pod przemożną dyscyplinę klasztoru, spróbowali podzić życie swobodne, pełne przygód i płodne w twórczość literacką. Zaczynało się od tego, że zmniejszając długim przepisywaniem pobożnej księgi młody brat zakonny, jakkolwiek każdy błąd w księdze uważano za grzech śmiertelny, pozwalał sobie na „koziele”, na razie bodaj w myśl. Na marginesie księgi, na przekór swoim mistrzom, a gwałtownie wzbierał, jak uczył wypisywał taki oto wiersz: „Omnes tui inimici (wszyscy twoi nieprzyjaciele), bodaj rychle k-jem zbici i kapusią spluskani”, albo inny pisał: „ach, miły Boże toć boli, kiedy chłop kijem głowę goli, ale bardziej boli, kiedy miła inszego woli”. Za takie wierszyki, lub za nieskromne spojrzenie w kierunku wąskiego okna gotyckiej celi, które przysłoniła na chwilę sukna przechodzącej jakiejś strojnej mieszki, a najczęściej za pomyłki, których przy utracie skupienia musiał młodzieniec popełnić nie mało, adept do stanu duchownego i godności zakonnych zostawał z klasztoru wyrzucony.

Wtedy przemieniał się w pieśniarza i roł o rycerskich przygodach. Nikt go odtąd nie cenił, ale też i on do nikogo żywcie nie był usposobiony i umiał się odpłacić pięknym za nadobne. Wyszła przed wszystkim mnichów, z których sam wyszedł, albo też księży świeckich. Oto pisze złośliwie satyrę na księży, jak ta: „kapłanie, chęć posłusznej duszy swej, nie mów często: piwa nadej!” Nie mógł przeboleć ex-za-konnik tego momentu, kiedy to spragniony spoglądał na beczkę klasztorne go piwa, z której mogli saczyć tylko starsi. Pisał sobie wtedy, obliczając si smakiem: „dum bibo (kiedy piję) piwo, staj mihi (stoi mi) kolano krzywo”. Przebawne są te średniowieczne wiersze makaroniczne, to jest mieszające słowa polskie z łacińskimi.

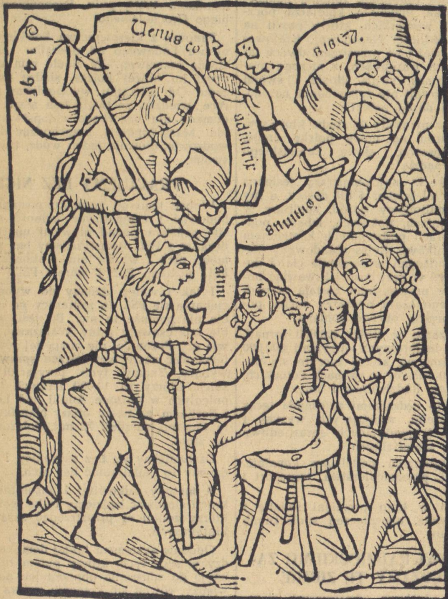
Występowanie mnichów była tematem średniowiecznych moralistów, wierszy umoralniających. W następnych wiekach wykorzystano ten temat już świadomie dla wywołania efektów komicznych. Najbardziej udaną satyrą na wujujących ze sobą mnichów jest „Monachomachia” Krasickiego. Jeszcze w „Śmiesznych stuleciach” gnieździł się w klasztorach duch średniowiecznej „prostoty”. Ale i wtedy jeszcze trzeba było być śmiałym, „żeby ruszyć kapu”, „w tym stanie rozkoszne siedziałś świętych próżniaków”. Jednakże pola klasztorów w średniowieczu, a w ośmiennastym wieku była zupełnie różna. Komizm zaś satyry Krasickiego ma mimo zastrzeżeń samego autora posmak złośliwości. Nas bawi lepiej ów niezamierzony komizm ludzi średniowiecza.

Zabawnym jest, że u schyłku tej epoki duchem choć nie praktyka ascety klasztornej przesiąka rycerstwo, gdy tymczasem mnisi odznaczają się rycerskością. Mnich częstokroć lepiej siedzi na koniu, niż rycerz z okresu zmierzchu idei rycerskiej, raczej potrafi wysadzić z siodła, niżby sam wyrwać koziele. Rycerstwo natomiast bawi się pieśnią. Od dworu do dworu przebiegają gromady śpiewaków, opiewających legendarny okres bohaterstwa i w tych pieśniach dawnych oraz w ich przechwałkach trwałości miesza się ze wzniosłością, tworząc komiczną antytezę. Narodowy bohater francuski mówi w „Pieśni o Rolandzie”: „niech każdy się gotuje młócić dobrze, iżby nas nie pohobałono w pieśni”. Kreslenie obrazu bitwy z anielskim podziwem i wykrzyknikami nadejmu w sobie wielką dozę nie zamierzonych komizmu: „bitwa jest wspaniała. Wszystko zaczyna się kłębć. Hrabia Roland trzyma Durandal, mlecz swój, który dobrze inie i dobrze siecze”, tak jakby to wszystko odbywało się na scenie, a nie rozstrzygało o życiu i śmierci. Śnać nie rycerze opiewają rycerskie czyny.

Roland po walce jest bliski śmierci: „widzi arcybiskupa na ziemi, na pierś piskupa pokroki złożył swe białe ręce, tak piękne”. Sytuacja komiczna powstaje wtedy, gdy w momentach najmniejszego od tego odpowiednich spozostęga się szczegóły i te stają się centrum zainteresowania. Jakkolwiek świętość była celem człowieka średniowiecznego, z konieczności musiał jej nadawać realne formy w życiu codziennym i powstawała trywialność, która nas śmieje. Roland przed zgonem bawi mieczem o skale, aby go złamać. „Kiedy hrabia widzi, że go nie złamie, żałuje go w duszy bardzo łagodnie. Ha! Durandal, ja-kiś ty piękny i świetny! Twoja żłota galka pełna jest relikwii; żałuję cię świętego Piotra, krew świętego Bazylego i włosy wielebnego świętego Denisa, strzęp szaty Najświętszej Panny”. Właśnie handlem relikwii zajmowali się bardzo często zakonnicy.

Komizm w literaturze średniowiecznej zjawia się więc jako wtórny proces psychiczny czytelnika, rodzi się z uświadomienia paradoksalnego ustosunkowania się autorów do życia, przy czym najbardziej uwidacznia się on w odniesieniu do spraw metafizycznych, pozamysłowych, symbolizowanych trywialnie, a zamierzania późniejszych tzw. sowidzadłów nie wyrosły na podobieństwo humoru, a raczej zrodzone z buntu, nie mogą wywoływać pełnych wrażeń komicznych. Mnich przewracający koziele budzi różne wrażenia, w zależności od postawy i światopoglądu czy-

(Dokończenie na stronie 5-tej)



Z karty tytułowej kalendarza z przepowiedniami Michała z Wrocławia, profesora uniwersytetu w Krakowie (1495 r.).

ła jako proces psychiczny czytelnika. Wtedy utwor jest tylko impulsem do powstania komizmu.

Życie średniowiecza na ogół biorąc cechuje patos. Mało z ówczesnych ludzi próbowało świadomie ten patos przełamywać. Dziś po kilku wiekach fakty z ówczesnego życia i dzieła literackie w świadomości ogółu uchodzą mogą za komiczne ku zgrzeszeniu zawodowych badaczy i dla ludzi pozbawionych humoru. W średniowiecznej twórczości literackiej dominuje atmosfera wzniosłości, która wskutek prymitywnej techniki pisarskiej właśnie wtedy, gdy autor chce wyrazić najbardziej poważne przeżycia, lub wzbudzić w czytelniku wesołość, wywołuje wtórny komizm.

Komiczne jest wprowadzenie polskiej nomenklatury do hierarchii piekiet pt.

wartości byłoby dla nas rozkosze nieba, gdyby miały posiadać posmak ziemskich stonoków.

„Zgrzytem dzisiaj o zabarwieniu komicznym brzmi wezwanie autora w wierszu pt. „Zal Matki Boskiej”, skierowane do matek: „proście Boga, wy, miłe i żądne maciory” (o błogosławieństwie). Takie słowa współczesnie, przez to, że ma inny aspekt znaczeniowy, dyskredytuje człowieka. Ten zaś, kto chciałby współczesnie użyć go za motto do apostoły, skierowanej do kobiet, ponizłby wartość samego siebie, jakkolwiek w komizmie tkwi właśnie chęć obniżania wartości.

Zapewnienie żony św. Aleksiego w średniowiecznej legendzie: „każdy człowiek w moim żywocie chce chować w kaźni i cności” nadawałoby się do dzie-

Wrocławskie pisma literackie

Ze względu na to, że w pierwszej fall osadników napłynęło do Wrocławia przede wszystkim ludzie związani raczej z czysto praktycznymi dziedzinami życia, trudno było zrazu twórczość silniejszy ośrodek kulturalnie twórczy, zebrać stały zespół pisarzy, którzy by mogli zagwarantować systematyczne ukazywanie się wartościowego periodyku literackiego.

Jednak zorganizowane już w styczniu ub. roku Koło Miłośników Literatury i Języka Polskiego, znanie całemu miastu z cięzacznych się coraz częściej z „czwartków literackich” dość wczesnie za projektowało wydawanie własnego organu i na Nowy Rok 1947 opublikowało pierwszy numer kwartalnika pod skromną i ze smakiem skonstruowaną nazwą:

ZESZYTY WROCŁAWSKIE

KWARTALNIK KRYTYCZNO-LITERACKI

Pozycje otwierająca numer stanowi Tadeusz Mikulski „Nietzsche na kozie”. Jest to jeden z ciekawego cyklu szkiców literackich poświęconych postaciom z piśmiennictwa polskiego związanym w taki czy inny sposób z przeszłością Wrocławia, postaciom i faktom wiążącym je z naszym miastem: Poprzednie szkice z tego cyklu dotyczywały się już w „Śląsku”, „Odrze” i innych pismach śląskich. Szkice te, pisane oryginalnym, swobodnym językiem, atrakcyjne utrzymane w tonie swobodnym, nierzadko anegdotycznym a mimo to nie zacierającym gruntownej żródnowości naukowej — to bez wątpienia cenny wkład w naszą historię literatury. Dlatego z żywym zainteresowaniem oczekuje się zapowiadanego przez autora książkowego wydania cyklu.

Tematycznie, ale nie sposobem umownością, zbliża się do omawianego „Niemcewicz” inna z prac zamieszczonych w tym numerze „Zeszytów”, mianowicie „Wizja Henryka Włódkę”. Stanisława Kolbuszowskiego, wskazując na wrocławsko-śląskie źródła witraży i rapsodu Wypłaskiego o Henryku Pobożnym, praca wartościowa szczególnie z tego względu, że zawiera nigdzie dotąd nie drukowane listy wielkiego poety modernizmu.

Jerzy Kowalski publikuje dwa fragmenty swych „Studiów o literaturze rzymskiej” (I. Język i styl literatury rzymskiej, 2. Seneka). Znajomość rozpatrywanego materiału, nowość i niezależność sądów o nim, a jednocześnie specyficznie ujawniająca się w języku autora pewność tych sądów — nie spotykana w polskich pracach historyczno-czy krytyczno-literackich.

Artykuł Stanisława Rospondy „Pisarz i jego słowo” jest rozwinięciem też o konieczności współpracy pisarzy z językoznawcami, wypowiedzianych poprzednio na jednym z „czwartków”. Tęzę to — nawet w obecnym sformułowaniu drukowanym — w dalszym ciągu nadają się do dyskusji a nawet polemiki.

W ostatniej pozycji numeru „Zeszytów” pt. „Dwa kościoły naprzeciw siebie” Andrzej Jochelson żywo i niebanalnie przedstawia historię wrocławskich kościołów: św. Doroty i Bożego Ciała. Za najciekawszy w tej historii może uchodzić nasuwająca analogie z dniami 7-9 maja 1945 r. pożar Wrocławia w tych samych dniach roku 1342, kiedy to — według legendy — anioł zrzucił na miasto góry, rozstrzaśną kamiki i płonące kawałki siarki.

W zamknięciu numeru kronika „czwartków literackich” (T. Mikulskiego) i dosyć — jak na wrocławskie stosunki — obiektywna kronika muzyczna i teatralna (H. i W. Dzieduszyckich).

„Zeszyty wrocławskie” wydano starannie, w formie książkowej, w syntynnej okładce, na dobrym papierze.

PAMIĘTNIK LITERACKI

Ten kwartalnik naukowy jest właściwie piśmie ogólnokrajowym, poświęconym historii i krytyce literatury polskiej, ponieważ jednak obecnie drukuje się go we Wrocławiu, znalazł się również w tym przeglądzie.

„Pamiętnik”, którego zespół redakcyjny składa się z przedstawicieli wszystkich ośrodków uniwersyteckich w Polsce, ukazuje się jako organ Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza, towarzystwa mającego już za sobą 60 lat wartościowej działalności kulturalnej. Organizacja ta wydawała dotychczas 41 roczników swego czasopisma (pierwszych sześć pod inną nazwą, zawierając prace dotyczące wyłącznie Mickiewicza, dalsze — już pod dzisiejszym mianem — ogólniejsze).

We Wrocławiu ukazał się pierwszy po wojennej, podwójny zeszyt (I-2) rocznika XXVII, stanowiący dość pokątną objętościową książkę (260 str.) pod redakcją Juliana Krzyżanowskiego i Tadeusza Mikulskiego.

We wstępie do tego zeszytu pt. „Żalobne pokłosie” redakcja wspomina, że poprzednie, przedwojenne roczniki, czasopisma przynosiły rezultaty pracy dwóch pokoleń badaczy piśmiennictwa, zwraca uwagę, że „komu wydawać obecnie jest pełnym tragiczną wymowę dokumentem lat, gdy praca ta została brutalnie przetrwana, pracownicy zniszczeni, pracownicy zaś skazani na zagładę”.

Widać to już w omawianym zeszycie, który stał się zbiorem wspomnień biograficznych i bibliograficznych tak o starych, zasłużonych naukowcach jak i o młodych adeptach wiedzy o literaturze, zaginionych

lub zmarłych w czasie wojny. Wśród 35 ewokowanych tam postaci znalazły się takie jak Brückner, Bruchnalski, Chrzanowski, Estreicher, Flak, Irzykowski, Kazimierz Kolbuszewski i Zygmunt Lempiński, sportretowani przeważnie przez swych najbliższych kolegów.

Ta kolekcja krótkich monografi — to z jednej strony bliższe spojrzenie na ważne pozycje z wydanej gdzie indziej listy starożytnych, opracowanej przez prof. Olszankę, z drugiej syntetyczny, skrócony przegląd prac badawczych z ostatnich dziesięcioleci naszej kultury. Umożliwia dobór najlepszych plor ze światła naukowo-piśmarnego, od Borowego poprzez Czachowskiego i Krzyżanowskiego — do Pollaka, umożliwił uniknięcie monotonii i nud w tym żalobnym „apelu”.

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY ŚLĄSK

Można szczerze przyznać rację recenzentom z centralnych pism literackich twierdzącym, że „Śląsk” jest najlepiej redagowanym spośród periodyków regionalnych. Wysoki poziom artykułów, wielostronność tematyki, staranność techniczna — stawiają ten jeleniogórsko-wrocławski miesięcznik w rzędzie zasławnym reprezentacyjnych.

Dla przykładu — ostatni, jaki mi się udało zdobyć, numer, podwójny: 8-9. Można wstępnie dostrzec redakcyjnej postulatów wspólny front polsko-śląski, „dogmat graniczny” wobec niewygasającego niebezpieczeństwa ze strony Niemiec, znajdujemy sugestywny, w atmosferze płynnej narracji utrzymany artykuł Julii Turskiej-Straszyskiej o ostatnich Plaszach — na śląskim tronie śląskim, jeszcze z polskimi tradycjami żywą łączność z polskimi tradycjami królewskimi tej dynastii. Rzeczowe sięganie do niemieckich źródeł historycznych i dziś jeszcze istniejących zabytków budow-

nictwa w Legnicy — to sposób zbierania śladów polskości Dolnego Śląska, jakim się autorka z wdziękiem posługuje.

Ostatnia, przedśmiertna publikacja Pawła Hukla-Laskowskiego (członka dołnośląskiego Oddziału Związku Literatów) zatytułowana „Cieszyński, jego terro, jego piękno” intrzyguje wykazuje trwałości i uderzająco podobieństwo dzisiejszej śląskiej gwary Cieszyńskich do języka Rejów i Kochanowskich (artykuł obficie ilustrowany autentycznymi i miejscowej poezji ludowej).

Prof. A. S. Szyperki swobodnie dysponując argumentami historycznymi i geograficznymi, zdecydowanie przeprowadza dowód polskości Walbrzycha i jego okolic w artykule oznaczonym nazwą tego miasta. Z wprawą doświadczonego lingwisty podaje trafne rekonstrukcje polskich nazw miejscowości i gór Dolnego Śląska. Przy sprawie „Cieszyński” — jego terro, jego piękno — jest miesięcznik „Śląsk” już od kilku numerów prowadzi planową kampanię dążącą do ostatecznego i najwłaściwszego ustalenia wspomnianego imiennictwa. Pomaga ją mu w tym łachowcy, o czym świadczy choćby w omawianym numerze notatka prof. S. Rospondy w dyskusji na temat najważniejszego nazwy: samego Śląska jako całości („Ex re nazwy „Śląsk”). Akcja miesięcznika zasługuje na uznanie, choćby dlatego, że przecież jeszcze wiele nam, niby już ustalonych, razi (jak np. zupełnie niepokoi „Walbrzych”).

Gdy dotychczas wspomniane artykuły „Śląska” zajmują się raczej przeszłością odkrywanego regionu, do aktualności już sięga bardzo ważna, konkretna i szczegółowa wypowiedź Ine. Adama Żurawskiego na temat „Zniszczenia i odbudowy przemysłu na Śląsku Dolnym”, uwzględniająca aż 14 gwałtów tego przemysłu.

Końcówce działu numeru — to kronika kulturalna terenu, bibliografia nowości (z recenzjami) i relacja z prasy.

Znaczna ilość ilustracji ożywia ten i tak niemiarty, sympatyczny miesięcznik.

(Lit.)



Uzdrowiska - Turystyka - Wczasy

DODATEK TYGODNIOWY

NAPRZODU DOLNOŚLĄSKIEGO



UWAGI NA CZASIE

Prośba pod adresem Ministerstwa Komunikacji

Niezrozumiały kontendans ze zmianami nazw miejscowości uzdrowiskowych

Wiele się już wykonoło rzetelnej roboty, wiele się włożyło wysiłku w kierunku doprowadzenia uzdrowisk w Polsce do stanu normalnej używalności, zwłaszcza w tych miejscowościach, gdzie zawierucha wojenna pozostawiła swoje ślady. Dzisiaj już wszystkie uzdrowiska w całej Polsce są w stanie prowadzić nadal swą pracę, której charakter tak bardzo mocno wiąże się ze społecznym obecnym nastawieniem programu uzdrowiskowego. A program ten, idący po linii zaleceń Ministerstwa Zdrowia, ma uwzględnić przede wszystkim potrzeby zdrowotne świata pracy. Te wskazania są wykonywane w uzdrowiskach w stu procentach. Oczywiście, że jest jeszcze wiele niedociągnięć i niedokładności w tej pracy, zwłaszcza tam, gdzie trudno jest o fachowy personel uzdrowiskowy, jak np. na Dolnym Śląsku, gdzie dotychczas, całkowicie niemal niemiecki personel należało z uzdrowisk usunąć, a powstałych w ten sposób luk nie udało się od razu wypełnić polskimi pracownikami, właśnie z powodu braku odpowiednio wyszkolonych fachowych sił.

Niestety, nie wszyscy kuracjusze są jednakowo wyrozumiali na te nieraz może jaskrawo rzucające się w oczy braki w gospodarce uzdrowiskowej. Większość jednak rozumie te rzeczy, odnosząc się z pobłażliwością do tych nasyżych uzdrowiskowych niedomagań.

Trzeba przyznać, że jest coraz lepiej i należy mieć nadzieję, że wkrótce będzie zupełnie dobrze. Nie zawsze jednak za pewien niewiasty stan rzeczy po-

noszą winę same uzdrowiska. Wielkim minusem dla rozwoju życia uzdrowiskowego jest ciągle jeszcze niedostateczna komunikacja kolejowa. Wprawdzie sytuacja w tej dziedzinie bardzo znacznie się poprawiła — mamy już przecież bezpośrednie pociągi do wszystkich większych uzdrowisk, mamy pociągi komunikacji pospiesznej — ale mimo to podróż koleją do uzdrowisk jest tak nieprawdopodobnie ciężka, że już sama perspektywa tej podróży odstrasza niejednego z tych kuracjuszy, co miałyby wielką ochotę udać się do tego czy innego uzdrowiska. Pociągi są przepełnione pasażerami — zwłaszcza jeśli chodzi o pociągi idące w kierunku uzdrowisk dolnośląskich. Jest sprawą zasadniczej wagi stworzenie takich warunków komunikacyjnych, które zapewniłyby dojazd i powrót kuracjom w stanie fizycznym i nerwowym nie wyniszczającym. Obserwując rodzaj pasażerów, podróżujących w kierunku Wrocławia, stwierdzić należy, że większość tych pasażerów to są jednak ciągle jeszcze ludzie, jeżdżący na Dolny Śląsk jedynie i wyłącznie w celach spekulacyjnych. Wydaje nam się tedy celowym i słusznym, aby ci wszyscy, co jadą do uzdrowisk w celach kuracyjnych mogli korzystać ze specjalnych wagonów, za okazaniem specjalnego lekarskiego skierowania w jedną stronę i zaświadczenia z uzdrowiska w kierunku powrotnym. Nie wątpimy, że odpowiednie czynniki zechcą tę sprawę przemyśleć w temple przyspieszonym, wydając odpowiednie zarządzenia, mające

na celu ułatwienie podróży ludziom pracy, udającym się na leczenie lub powracającym z niego.

Drugą taką uwagę na czasie nasuwa fakt niezrozumiały, zmieniających do wolnie i ciągle nazw miejscowości kuracyjnych. Wprowadza to straszliwą dezorientację, chaos i zamęt. I tak: Puszczyków zmieniono na Polanę, a następnie na Polanica-Zdrój. Kudowa została przechrzczona na Chudobę, a następnie na Chudobice, Solice-Zdrój zmieniono na Szczawno, Włeniec-Zdrój zmieniono na Świeradów. Zeylandowo (od nazwiska zamordowanego przez Niemców znanego lekarza dra Zeylanda), nazywa się obecnie Bukowiec, Krzyżatka otrzymała nazwę — Kowary. Karpacz, znany już pod tą nazwą nie tylko w kraju, ale i w całym zagranicznym świecie sportowym — nazwano i stąd ni zowad... Drogosławice, po to tylko, żeby po kilku tygodniach wrócić z powrotem do starej nazwy Karpacza, bowiem nowa zmiana nie wytrzymała próby życia.

Chciało by się zapytać, na co to i komu potrzebne. Komu przeszkadza nazwa „Kudowa” — nie obca nam dziewczynko, i można powiedzieć, że nawet przyjemna dla ucha polskiego w swym brzmieniu; Kudowa znana jest pod tą nazwą w międzynarodowym świecie lekarskim.

Czy lepiej brzmiała nazwa „Szczawno” o dotychczasowej Solice, które były przed wojną odwiedzane bardzo licznie przez cudzoziemców i które również będą w przyszłości przez cudzoziemców

odwiedzane ze względu na swój rzadki w Europie skład wód przeciwnastmatycznych. Proszę nam powiedzieć, który z cudzoziemców potrafi wymówić nazwę Szczawno?

A Świeradów? Zgoda — na taką nazwę dla jakiejś wsi, no, przypuszczamy, osady nawet, ale dla takiego jak Włeniec, jednego z najbardziej komfortowych i mającego europejską sławę uzdrowiska? Musimy się zgodzić, że nazwa Włeniec musiała być zmieniona ze względu na istnienie miejscowości tej samej nazwy nad Wisłą. Ale dlaczego odrzucona została proponowana przez Zarząd Uzdrowisk nazwa Krzemieniec-Zdrój? Co bardziej po polsku brzmi: Krzemieniec czy Świeradów, chropawo i nieprzyjemnie brzmiące Kowary czy Krzyżatka z rzenniem polskim źródłosłowem.

Rozumiem, że właściwości językowe odgrywać muszą dużą rolę w dokonywaniu zmian miejscowości na Dolnym Śląsku. Należy też uwzględnić potrzeby danego terenu. Nie robi się tych rzeczy w oderwaniu od rzeczywistości. A tak łatwo przecieł byłoby pewne sprawy uzgodnić choćby z Zarządem Uzdrowisk Dolnośląskich, nie opierając się jedynie na przesłankach lingwistycznych, a mając na uwadze potrzeby życia codziennego.

Te dziwagi, dokonywane przy zmianie nazw miejscowości, są tym bardziej niezrozumiałe dla tych, co wiedzą, że na czele komisji, dokonywającej nazw stoł czlowiek tej wysokiej naukowej miaz co prof. Taszycki Witold.

Jeszcze jedno. Te ciągle i bez żadnej istotnej, rozumowej czy nawet językowej przyczyny dokonywane zmiany nazw miejscowości wywołują wielkie, doraźne straty materialne uzdrowiskom, gdyż kuracjusze gubią się zupełnie w wyszukaniu związku między dawną a obecną nazwą miejscowości, tracą orientację i rezygnują całkowicie z przyjazdu do danego uzdrowiska.

Radosław Wojnicz

O ulgi kolejowej dla kuracjuszy uzdrowiskowych

Zmienili się zasadniczo charakter uzdrowisk w odniesieniu do okresu przedwojennego, zmienili się również charakter samego kuracjusza, jeśli chodzi o przynależność do pewnej określonej klasy społecznej. Według statystyki, prowadzonej w swoim czasie przez Związek Uzdrowisk Polskich — 80 proc. kuracjuszy przebywających przed wojną w uzdrowiskach stanowili ludzie nie żyjący z pracy najemnej. Byli to ludzie mający pieniądze.

Obecnie uzdrowiska są własnością państwową, prawo zaś do leczenia mają przede wszystkim ci, co pracują.

Alle ponieważ obecni kuracjusze, rekrutujący się w większości swej spośród świata pracy, powinni korzystać ze wszelkich jak najdalej idących ulg, mających związek z bytaniem w uzdrowiskach — nieuregulowana dotąd sprawa ulgi to powini być kuracjuszy nabiera specjalnego znaczenia.

Zwróciłmy się więc do Zarządu Uzdrowisk z prośbą o poinformowanie nas, co się w tej sprawie dotąd uczyniło. Jak się okazuje, Ministerstwo Zdrowia, do którego Zarząd Uzdrowisk Dolnośląskich odniósł się z odpowiednio uzasadnionym memorandumem — zajęło jak najbardziej przychylny stanowisko. Odnosny wniosek został skierowany do Ministerstwa Komunikacji, które — należy mieć nadzieję — rozwiąże tę sprawę w sensie dla kuracjuszy najprzychylniej.

Gdy uzdrowiska stały się własnością państwa, a leczenie nie jest tylko przywilejem zamożnych, a prawem dla potrzebujących kuracji — polityka wszystkich resortów państwowych — musi tym wszystkim założeń odpowiadać. Przed wojną były stosowane ulgi kolejowe dla kuracjuszy w wysokości 66 proc. normalnej taryfy. Tym bardziej więc sprawa ulgi to powini być przywrócone, zwłaszcza wobec faktu podniesienia taryf kolejowych. Dla przeciwnego kuracjusze, przyjeżdżającego do uzdrowiska w dodatku z rodziną — pełna opłata za przejazd kolejowy jest ponad siły.

Wprawdzie kuracjusze kierowani do uzdrowisk przez Fundusz Wczasów przy Centralnej Komisji Związków Zawodowych — korzystają z ulg kolejowych, ale nie rozwiązuje to zagadnienia, gdyż ulgi nie objęte są rodzinny tych kuracjuszy, poza tym instytucja ta nie obejmuje przecież swymi wpływami wszystkich kuracjuszy, tylko pewną ich część.

Z tych więc właśnie względów należy jak najusilniej zabiegać, by sprawa 66 proc. zniżki kolejowej dla powracających po kuracji z uzdrowisk — została jak najszybciej załatwiona pozytywnie.

R. W.

Szklarska Poręba w pełni sezonu zimowego

Stanisław Marusarz pobił niemiecki rekord skoczni

Po siedmiu stuleciach po raz pierwszy przed kilku dniami rozbrzmiała na stokach górskich Szklarskiej Poręby melodia polskiego hymnu narodowego, przy dźwiękach którego obwieszono Polskę poczęstkiem pierwszych polskich zawodów narciarskich na Ziemach Odzyskanych. Po raz pierwszy na najwyższym miejscu skoczni zapanował szum narciarski, a w narodowych polskich, po raz pierwszy od wieków rozległ się entuzjastyczny okrzyk zebranych kilkudziesięciu tłumów, manifestującego w żywiołowy sposób swego uczucia narodowej dumy i radości z powodu odzyskania i uruchomienia jednej z najbardziej reprezentacyjnych pod względem sportowym miejscowości, cieszącej się w okresie przedwojennym sławą pierwszej jakości stacji klimatycznej.

Szklarska Poręba dzięki dbałości Zarządu Państw. Uzdrowisk Dolnośląskich odzyskała swoją dawną przedwojenną sławę. Ta zaniedbana dotąd, a posiadająca wspaniałe wyposażenie terenowe miejscowość, warunki niezmienne pod względem piękna krajoznawstwa — wkracza nareszcie na należną szosę drogi rozwoju.

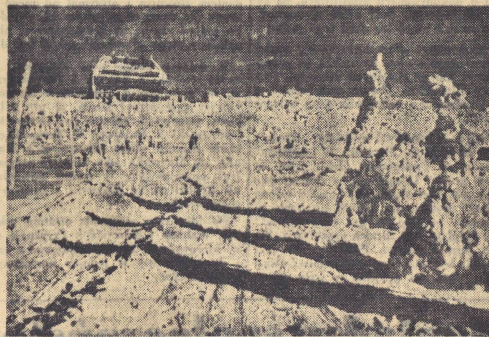
Zaledwie parę tygodni upłynęło od dnia, w którym Zarząd Państw. Uzdrowisk Dolnośląskich powierzył kierownictwo tej przynależnej miejscowości majorowi Dobrowolskiemu, a już efekty pracy tego wielce zasłużonego działacza sportowego dali wyniki wprost zdumiewające. Nieuruchomiona dotąd skocznia została w rekordowym terminie naprawiona i oddana do dyspozycji polskiego narciarstwa. Na uroczystość tę przybyli starosta powiatowy, ob. Tabaka, naczelny dyrektor Państw. Uzdrowisk Dolnośląskich ob. Wacław Leng, prezes Okręgu Narciarskiego nr VII pułkownik Kasprzyk, przedstawiciele Wojewódzkiej Rady Narodowej, zaprzyjaźnionych klubów narciarskich, przedstawiciele prasy, oraz kilkunastu tłum narciarzy i zwolenników tego pięknego sportu. Przemówienie powitał wygłosił dyrektor Szklarskiej Poręby mjr Władysław Dobrowolski, który oddając uruchomioną skocznię polskiemu narciarstwu — nazwał dzień ten początkiem wielkiej manifestacji sportowej. Symbolicznego przebiegu wstąpił, dokonanej przy dźwiękach hymnu narodowego dyr. Państw. Uzdrowisk Dolnośląskich ob. Wacław Leng, który w wysoce patriotycznym przemówieniu podkreślił te wszystkie wartości na Ziemach Odzyskanych. Dyr. Leng dał wyraz swej radości, że po raz pierwszy na przastępnym polskiach ziemiach sport polski święci swój wielki dzień.

Wśród ogólnego napięcia licznie zebranych tłumów rozpoczęły się skoki znoworucho-

wicemistrza świata Stanisław Marusarz, który skakał poza konkursem, osiągając długość skoku 54 metry i pobijając w ten sposób rekord skoczni Szklarskiej Poręby, który w okresie przedwojennym wynosił 52 metry. Ten wynik naszego czołowego narciarza Stanisława Marusarza należy podkreślić, jako wielkie zwycięstwo polskiego narciarstwa. W zawodach wzięli udział narciarze z poszczególnych klubów dolnośląskiego okręgu narciarskiego, oraz specjalnie przybyli z Zakopanego sportowcy w liczbie 20-tu. Organizacja zawodów wzoro-

wa, że co należy się podziękowanie komitetowi organizacyjnemu z mjr. Dobrowolskim na czele. Na specjalne uznanie zasługują również praca burmistrza Szklarskiej Poręby ob. Przecławskiego, prof. Kolankowskiego, i prezesa sekcji narciarskiej w Szklarskiej Porębie dyr. Murzańskiego, którzy nie szczędili trudów, by znowu Szklarska Poręba zasnęła jak dawniej tym niezmierzonymi wartościami, jakie przed wojną postawiły ją w rzędzie najbardziej renomowanych miejscowości sportowo-klimatycznych w Europie.

R. W.



Schronisko na szczycie „Szrenica”. Okolice Szklarskiej Poręby

Kurs hotelarstwa uzdrowiskowego w Polanicy-Zdroju (Puszczykowie)

Dnia 13 bm. rozpoczął się w Polanicy-Zdroju (Puszczykowie) „Uzdrowiskowy kurs hotelarstwa” dla służby hotelowej i kierowników domów wypoczynkowych, hoteli i pensjonatów. Kurs prowadzony jest przez referentkę oświaty hotelarskiej Zarządu Państwowych Uzdrowisk Dolnośląskich, dyrektora dyktorkę Liceum Hotelarskiego w Zakopanem ob. Zofię Tatarzańską; obejmuje on część teoretyczną i praktyczną wraz z ćwiczeniami.

Obok kursów przeprowadzanych w roku ubiegłym w Solicach, Cieplach, Karpaczu i Świeradowie (Wielkim) kurs ten ma za zadanie podniesienie poziomu fachowej obsługi ku-

racjusza i turysty, tak w dziedzinie czysto hotelarskiej jak i gastronomicznej.

Sprawa racjonalnego odżywiania w czasie kuracji uzdrowiskowej zwłaszcza przy picu leczniczych wód mineralnych jest zasadniczą; niemniej ważne jest samopoczucie kuracjusza w czasie przeprowadzanej kuracji.

Kursy tego rodzaju są z czynnikiem niezbędnym dla podniesienia poziomu świadczeń posługowych w uzdrowiskach, zwłaszcza że spodziewany jest przyjazd kuracjuszy z zagranicy.

Sezon zimowy w uzdrowiskach nadaje się dobrze dla szkolenia personelu, który w tym okresie nie jest przeciążony pracą tak, jak się to dzieje w pełnym sezonie letnim.

I. P.

Świat robotniczy m. Łodzi nawiązuje ścisły kontakt z Zarządem Państwowych Uzdrowisk Dolnośląskich

Pod przewodnictwem naczelniczki Wydziału Zdrowia dra J. Dziuszy, odbyła się w Łodzi konferencja przedstawicieli dr załogowych wszystkich zakładów pracy, lekarzy US, lekarzy fabrycznych, z przedstawicielami Zarządu Państwowych Uzdrowisk Dolnośląskich, reprezentowanym przez dra Bogdanę Śnarskiego i Jerzego Zaluskiego.

W obecnym referacie, przy pomocy tablic, wykresów i fotografii, zapoznano słuchaczy z historią uzdrowisk dolnośląskich, ich organizacją, bogactwami leczniczymi, sytuacją gospodarczą, oraz trudnościami, jakie uzdrowiska napotykały na drodze swego rozwoju. Po referacie, w dwugodzinnej blisko dyskusji, postanowiono, że na wczasy do uzdrowisk dolnośląskich wyjeżdżać mają ci, którzy leczenia uzdrowiskowego potrzebują, przy czym pobyt ma trwać trzy tygodnie, a na wniosek lekarza zdrowotnego nawet dłużej, aby pobyt wykorzystany był na przywrócenie pełni sił i zdrowia pracowników.

Drogą odpowiedniego uzasadnienia o skuteczności leczenia i w okresie zimowym, wczasy rozłożyć tak, by trwały cały rok, przy czym o wyborze miejsca kuracji decyduwać ma lekarz, odpowiednio przeszkolony na kursach, organizowanych przez ZPUD, a pracujących w zn. Balneologicznym Ośrodku Zdrowia.

Ośrodek taki pełniłby rolę podwójną: byłby stacją rozdzielczą przy kierowaniu „wczasowiczów” do odpowiednich uzdrowisk, a jednocześnie kontynuowałby, w razie potrzeby, leczenie po powrocie do miejsca pracy.

Po postanowieniu poprzecz inicjatywę ZPUD skierowaną do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w sprawie zorganizowania kursu do kształcenia w dziedzinie balneologii dla lekarzy Ubezpieczeń Społecznych, a dotychczas pozostającą bez odpowiedzi.

Zarząd Państw. Uzdrowisk Dolnośląskich zobowiązał się dostarczać stale odpowiedniego materiału propagandowego komisji, powołanej do zrealizowania wyłonionych zadań.

W przedyskutowaniu było nam donieść, że przedstawiciel ZUS dr Mazurek wyraził zgodę na poniesienie kosztów prowadzenia wyżej wspomnianych ośrodków.

Ministerstwo Zdrowia udzieli 50% zniżki

na wszelkie zabiegi lecznicze dla kuracjuszy skierowanych przez Związek Zawodowy. Do spełnienia więc wszystkich zadań pozostaje stosunkowo niewiele.

W ten sposób od Łodzi zaczyna się racjonalne wykorzystywanie uzdrowisk dolnośląskich dla wczasów robotniczych.

Zarząd Państw. Uzdrowisk Dolnośląskich pragnie nawiązać kontakt ze wszystkimi podmiotami robotniczymi w Polsce drogą podobnych konferencji, które mają za cel sprawę uprzedzenia leczenia uzdrowiskowego masom pracującym.

Nie wątpimy, że za przykładem Łodzi pójdą i inne miasta centralnej Polski.

Rok 1947 przyniesie nowe przewodniki turystyczne

W bieżącym roku ukaze się w sprzedaży szereg nowych przewodników turystycznych, opracowanych przez wybitnych fachowców, w pierwszym rzędzie dla terenów odzyskanych.

Prof. Pilarski opracowuje duży przewodnik po województwie gdańskim i całym wybrzeżu. Równocześnie przygotowywane są przewodniki po Ziemi Lubuskiej, którego autorami są Krygowski i Zajchowski, oraz po województwie olsztyńskim. Jeśli chodzi o ziemie dolnośląską i Opolszczyznę, to staraniem Min. Zdrowia ma być ukazany przewodnik po uzdrowiskach śląskich. Należy nadmienić, że Państwowy Zarząd Uzdrowisk wydał już dobry przewodnik po uzdrowiskach dolnośląskich.

Z chwałą ukazania się zamierzonych przewodników odpadnie jeden z najpoważniejszych kłopotów turystów, którzy — znalazłszy się na Ziemach Odzyskanych — stają przed niełatwym problemem wyboru najciekawszych i najwarotniejszych szlaków po ziemiach, obfitujących w szereg historycznych pamiatk i przepięknych zakątków krajoznawczych.

19 stycznia 1947 r.

pełna mobilizacja członków PPS

Każdy pepesowiec spełnia wyznaczone mu zadanie!

Polska emigracja zarobkowa z Belgii powróci na wiosnę do kraju

WARSZAWA. Dnia 17 stycznia br. Generalny pełnomocnik do Spraw Repatriacji — wiceminister Władysław Wolski, przyjął delegację Polaków z Belgii.

Delegacja, na czele której stoi ob. Gierek zapoznała wiceministrę Wolskiego ze swymi postulatami, jak i wrażeniami z swej podróży informacyjnej po Polsce. Ugodzono poglądy na szereg istotnych zagadnień, łączących się z powrotem do kraju naszego uchodźstwa z terenu Belgii, który nastąpi z nadejściem wiosny.

Polonia Belgicka składa się z około 40 tysięcy osób, samej tylko przedwojennej emigracji zarobkowej, nie licząc przesiedleńców, których wypadki wojenne rzuciły do Belgii. W wymienionej cyfrze, nie ma się około 8 tysięcy rodzin górniczych. Można też doliczyć jeńców — Ślązaków, którzy przebywają — jako byli członkowie Wehrmachtu — w alianckich obozach jeńческих na terenie Belgii. Ludzie ci, zostali już w znacznej mierze zweryfikowani: z górą 1.800 samych górników wykwalifikowanych, czeka na załatwienie odpowiednich formalności, by powrócić do Polski.

Wszystcy niemal Polacy w Belgii, zachowali obywatelstwo polskie, tak, że przyjazd ich nie powinien napotkać na większe trudności. Choć wyjazd do kraju jest wśród nich spontaniczny. Najlepszym dowodem tych dążeń naszych rodaków z tamtego terenu, jest zorganizowanie przez nich zupełnie samorządnie tzw. „dzikiej repatriacji”, z której skorzystało już ponad 1.500 rodzin polskich, by nie baczac na wszelkie trudności, stanąć do odbudowy własnego kraju.

W marcu br. zostanie podjęta repatriacja masowa, która umożliwi wszystkim Polakom z Belgii powrót. Zostaną oni zatrudnieni na kopalniach w Wałbrzychu, których „niskie pokłady” najbardziej przypominają kopalnie belgijskie do jakich przywykli górnicy. Dla na-

szego przemysłu górnego będzie to pomoc tym bardziej pożądana, że właśnie daje się odczuć brak fachowców, obnażonych z pracą w tego rodzaju kopalniach.

Delegacja przywiozła ze sobą w darze dla górnictwa polskiego 87 młotów pneumatycznych. Objęła ona ośrodki na-

szego górnictwa, zaznajamiając się na miejscu z warunkami pracy i życia. Delegację przeprowadził szereg rozmów, zarówno z przedstawicielami dyrekcji kopalni, jak i członkami załóg kopalni.

Przewodniczącą delegacji, ob. Gierkę, zapoznany przez przedstawiciela PAP o swe wrażenia z tej podróży informacyjnej oświadczył: „Objazd kraju przekonał nas niezbicie, że perspektywy pracy są tu jak najlepsze. Możemy już dziś oświadczyć, że w najbliższym czasie powrócimy do Polski, by tu, razem z całym narodem stanąć do odbudowy, by pracować na rzecz dla swoich i dla siebie.”

Ściganie zbrodni wojennych leży w interesie utrwalenia pokoju

Wojna musi znaleźć się poza prawem

Wywiad prasy zagranicznej z pulk. Muszkatem, Szelem Misji dla Spraw Wojskowych

WARSZAWA. Podczas pobytu swego w Brukseli — w drugiej połowie grudnia ub. roku — Szelem Misji dla Spraw Wojskowych dr Marian Muszkata poinformował korespondentów prasy belgijskiej, jak w Polsce przedstawia się sprawa represji w stosunku do przestępców wojennych.

W wyniku rozmowy, odbytej z naczelnym redaktorem oficjalnej agencji, p. Duwaerts, ukazała się w „Nation Belge” dłuższa notatka, abstrahująca następnie przez łaskę pisma. Jak z notatki tej wynika, pułkownik Muszkata oświadczył, iż Polska szczególnie zainteresowana jest w ściganie zbrodni nie-miejskich; utraciła bowiem trzecią część ludności, gdyż siedem milionów Polaków zginęło na skutek czynów wroga i jego agentów.

W dalszym ciągu cytowanego wywiadu pułk. Muszkata stwierdził, iż sprawa ekstradykcji przestępców wojennych wciąż jeszcze nie jest uregulowana, gdyż Komisja Zbrodni Wojennych w Londynie nie uznaje „quis-

lingów” za przestępców wojennych — lecz politycznych, mogących korzystać z prawa azylu.

Zdaniem pułk. Muszkata ściganie zbrodni wojennych leży w interesie utrwalenia pokoju międzynarodowego. Ażby wojna znalazła się poza prawem — należałoby zniwelować międzynarodowe prawo karne, realizować umowy międzynarodowe o ekstradykcji i określić pojęcie państwa — przestępcy.

Niezależnie od wywiadów prasowych, stanem Belgickiego Stowarzyszenia zorganizowanego został wieczór dyskusyjny, na którym dr Muszkata referował polskie tezy w przedmiocie projektu konwencji ekstrady-

Naród polski odbuduje zniszczoną stolicę

Pomogą mu w tym Republiki Radzi: Litewska, Białoruska i Ukraińska

WARSZAWA. — Uroczystości warszawskie w dniu 17 bm., w drugą rocznicę wyzwolenia stolicy, rozpoczęły się od złożenia wieńców na Grobie Nieznanego Żołnierza.

Na placu przed Grobem zgromadzili się liczne poczytne stowarzyszenia politycznych i społecznych oraz kompania honorowa W.P. Po przybyciu prezydenta miasta Towlińskiego rozpoczęło się składanie wieńców. Dwa pierwsze wieńce złożone zostały od Miejskiej Rady Narodowej m. st. Warszawy.

następnie wieńce składały organizacje społeczne i młodzieżowe.

O godz. 11-ej odbyło się w Teatrze Polakim posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej. Na posiedzenie przybył prezydent Bierut, tow. premier Osóbka-Morawski, ambasador Lebediew i gen. Spychalski.

Posiedzenie otworzył tow. wiceprezydent miasta Sankowski, witając przybyłych i streszczając historię Powstania Warszawskiej Rady Narodowej.

Następnie zabrał głos prez. Towliński. W przedmowie swym zobowiązał do dotychczasowej osiągniętej w odbudowie Warszawy, kolejno obejmując poszczególne dziedziny samorządu miejskiego. Zaledwie Warszawy wynosi 541 tys. osób, w związku z tym bardzo poważne zagadnienie stanowi kwestia mieszkaniowa. Następnie prez. Towliński omówił w zadanie pomocy zagranicy w odbudowie stolicy. Poszczególne Republiki Związku Radzieckiego, a więc: Litewska, Białoruska, Ukraińska — w porozumieniu z rządem centralnym w Moskwie — zgłosiły swój udział w odbudowie Warszawy.

Z sum zbieranych w kraju będą odbudowane zabytkowe gmachy monumentalne, przede wszystkim na Krakowskim Przedmieściu. Prezydent przewiduje, że sumy płynące z składek społeczeństwa polskiego, osiągną w ciągu trzech najbliższych lat wysokość 3 miliardów złotych.

Następnie zabrał głos gen. Zarzycki, który w imieniu Wojska Polskiego przekazał stolicy 6 samochodów ciężarowych, wycemontowanych z własnej inicjatywy poszczególnych warsztatów remontowych wojskowych.

Wiceprezydent Grodzicki odczytał depeszę wysłaną do Generalissimo Stalina, prezydentów: Moskwy, Kijowa, Mińska i Wilna oraz Andersona, prezydenta miasta Sztokholmu.

Eksport mebli do Irlandii

Poza Anglią będziemy eksportować w roku bieżącym meble również do Irlandii. Na najbliższy okres przewiduje się 27.000 kompletnych sztuk mebli do Dublinu.

Urzędy Ziemskie nie wywiązują się ze swoich zadań

WARSZAWA. W związku z reformą rolną w interesie właścicieli nowopowstałych gospodarstw leży jako najszybsze uregulowanie spraw hipotecznych. Sprawami tymi zajmują się Urzędy Ziemskie, które przysyłają odnośnie wnioski do Wydziałów Hipotecznych Sądów Okręgowych i Grodzkich.

Urzędy Ziemskie jednakowoż obowiązki te wypełniają dość opieszale, jako że globalna ilość zgłoszonych przez nie dotąd wniosków stanowi nie więcej jak 30% ilości

wniosków preliminowanych przez Ministerstwo Rolnictwa.

Według ostatnich danych, do ksiąg hipotecznych dokonano już 95 tys. wypisów na rzecz nowych właścicieli, a 25 tys. wypisów na rzecz skarbu państwa. Znamo dla akcji siewnej

WARSZAWA. W myśl uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, wszystkie rezerwy ziarna, pozostałe z wiosennej akcji siewnej 1946 r., zostaną przekazane do dyspozycji pełnomocnika akcji siewnej na rok 1947.

Umowa o dostawę z Anglii sprzętu dla rozbudowy sieci telefonicznej

WARSZAWA. Na terenie całej Polski uruchomiono już szereg central telefonicznych, obsługujących około 120 tys. aparatów. Stanowi

to ponad 60% stanu przedwojennego.

Najpoważniejsza przeszkoda w uruchomieniu większej ilości telefonów jest brak odpowiedniego sprzętu.

Ministerstwo Poczty i Telegrafów zawarło w dniu 3 stycznia umowę z angielskim Towarzystwem Automatu Telephone and Electric Co. Ltd, Liverpool, na mocy której w okresie do końca roku 1950 otrzymamy około 40.000 numerów gotowych do zaistalowania central za sumę 500.000 funtów szt. oraz części składowe do około 30.000 numerów central za sumę 200.000 funtów szt. niezbędne do wznowienia produkcji w kraju. Te nowo centralne będą wykonywane w Państwowych Zakładach Tele i Radiotechnicznych (P. Z. T.), które już w ostatnich latach przed wojną uruchomiły produkcję central systemu angielskiego.

Importowaliśmy towary za 10 miliardów złotych

Zagadnienie organizacji importu towarów z zagranicy w okresie odbudowy ma podstawowe znaczenie z uwagi na wyniszczenie kraju i nie jest zadaniem łatwym, ponieważ wszystkie kraje nie doprowadziły jeszcze swojej produkcji do należytego stanu. W tej dziedzinie dokonaliśmy poważnego osiągnięcia importując w ciągu roku towaru na około 10 miliardów zł. Są to przede wszystkim materiały potrzebne do odbudowy oraz artykuły pierwszej potrzeby. Suma ta nie obejmuje dostaw UNRRA. W imporcie brały dotychczas udział wyłącznie państwowe centrale handlowe oraz Społem. Udział społeczeństwa jest bardzo znaczny, wynosi bowiem 5 miliardów, a więc połowę.

Zeznania oskarżonych w procesie WIN

PRZEWÓD SĄDOWY ODROZCZONY DO CZWARTEGO 23 B.M.

WARSZAWA (SAP). — W 9-tym dniu procesu Komendy Głównej WIN zeznawał w dalszym ciągu oskarżony płk. Rybicki.

Rybicki zaprzecza jakoby istniał Wydział Bezpieczeństwa WIN. Twierdzi, że sądził, iż liczne aresztowania wśród członków organizacji, jakie nastąpiły w lipcu i sierpniu były wynikiem niezbyt ostrożnego zachowywania się uczestników konspiracji.

Odnosnie likwidacji oddziałów leśnych Rybicki zeznaje, że do 4 listopada 1945 r. otrzymał meldunki, że wszystkie oddziały zostały rozwiązane. Nie miał możliwości jednak stwierdzić, czy treść meldunków zgodna była z rzeczywistym stanem rzeczy.

W raportach otrzymywanych poprzednio tylko z terenu Okręgu Białostockiego były zamieszki o dokonywanych zabójstwach, na co Rybicki, jak twierdzi, dość ostro zareagował, zakazując surowo wszelkich akcji tego rodzaju.

Na to prokurator: „Przysłuchując się ze znanym oskarżonemu można by sądzić, że mamy do czynienia nie ze zbrojnymi bandami, lecz z kółkami filareckimi. Proszę odpowiedzieć na składnie liczności i uzbrojeniu grup osłonowych WIN”.

Oskarżony: — Istniały 3 oddziały: „Broda”, licząca 70 do 90 osób, „Parasol”, 50 i „Miotła”, ok. 20 osób. — Prokurator: „Jakie było zadanie tych grup?” Oskarżony: — Służyły one do poszukiwania. W stolicy dowiedzieli się przed kim? Oskarżony: „Przed nieprzyjacielem”. Prok.: — Kto to był nieprzyjaciół? Osk.: — Mógł to być zdrajca organizacji, Miłoch lub Bezpieczeństwo. Prok.: — W jaki sposób miała być sprawowana ta osłona? Osk.: — Ja nie wiem, bo przecież to była osłona

płk. Radosława. Prokur.: — A gdyby oskarżony był na jego miejscu? Oskarżony: — W razie potrzeby wydalibyśmy rozkaz obrony. Prokurator: — Delikatnie nazywa pan ostrzeżenie do przedstawicieli władz państwowych.

ZEZNANIA PUŁK. MUZYCZKI

Z wyjaśnień oskarżonego wynika, iż powrócił on w połowie lutego 1945 z obozu jeńców w Woldenbergu. W maju spotkał się z płk. Sanocją i dowiedział się o istnieniu Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj, której zadaniem miało być, według słów Sanocji, likwidacja AK.

Do oskarżonego Muzyckiego zgłaszali się towarzysze broni z okresu okupacji, pozostający w ciężkich warunkach materialnych. Muzyckiego odpowiedział o tym Sanocja i zapłacił, czy ludzimy tym nie można wypłacić należnej im odprawy. Sanocja po skomunikowaniu się z płk. Repeckim dał odpowiedź twierdząc, wobec czego oskarżony spotkał się z komendantem głównym i otrzymał od niego na odprawę dla dawnych członków AK 500 dolarów. Po jakimś czasie, za pośrednictwem płk. Niepokulewskiego „Feodora” pobrał 640 dolarów.

W dalszym ciągu płk. Muzyckiego opowiada swoje stosunki z Sanocją i Niepokulewskim, m. in. opowiada o zebraniu w Krakowie, w którym uczestniczył mimo, iż nie był członkiem organizacji. Obecni byli Repecki, Niepokulewski i Sanocja. W listopadzie 1945, kiedy Sanocja długo nie wracał z Warszawy, udał się Muzyckiego jako osobisty przyjaciel na jego poszukiwanie. W stolicy dowiedzieli się od Rybickiego, że Repecki i Sanocja zostali aresztowani.

Po Muzyckiego zeznawala ostatnim oskarżona, kpt. Malosska („Marcysia”). Przyznaje się ona do kierownictwa komórki łączności z zagranicą i do współpracy w jednym konkretnym wypadku z NSZ.

Pieniądze społeczeństwa na cele kulturalne

WARSZAWA. Pod przewodnictwem członka Wydziału Wykonawczego Naczelnej Rady Odbudowy m. st. Warszawy ob. Wilhelma Billiga odbyła się konferencja prasowa, na której dziennikarze zapoznali się z obecną sytuacją na odcinku odbudowy stolicy.

Ofiarność społeczeństwa na rzecz odbudowy jest powszechna. Dotychczas społeczeństwo wpłaciło samorządnie około 300 milionów zł. Ponadto na odbudowę Warszawy wpłynęły ofiary od państw zagranicznych, w gotówce, wzgl. w materiałach.

Zebrałe na odbudowę pieniądze Naczelna Rada Odbudowy Stolicy przeznacza na poszczególne obiekty m. in. 23 miliony zł. na budowę mostu Kierbedzia, 7,5 miliona zł. na Dom Zw. Zawodowych, 5 milionów zł. na pałac Staszica, dalej znaczne sumy na remont szkół, na Uniwersytecie, na kościół św. Trójcy i t. p.

Łącznie Naczelna Rada Odbudowy wyasygnowała już 54 miliony zł. Ponadto 100 milionów zł. przeznaczono za pośrednictwem BGK na pożyczki, udzielane wyłącznie na cele odbudowy domów mieszkalnych.

Malosska została wciągnięta do pracy konspiracyjnej w październiku 1939 r. przez swego dowódcę z kampanii wrześniowej. Rozpoczęła pracę w czasie łączności z zagranicą, a w krótkim czasie została kierowniczką tej komórki. W czasie okupacji pozostawała w kontakcie z Węgry, Rumunią, Szwecją, Szwajcarią, a nawet ludźmi z polskimi do Głównego Zarządu. Przy pomocy tych kontaktów AK przekazywała informacje wywiadowcze na użytek aliantów.

Jesienią 1945 r. Malosska pragnęła zerwać z konspiracją, o czym meldowała swemu bezpośredniemu szefowi „Marii” oraz szefowi sztabu „Szkowi”. W tej samej sprawie zabiegali o rozmowę z płk. Repeckim, nie zdołała jednak jej uzyskać.

Malosska posiadała stały kontakt z niejakim Baranikiem w Pradze Czeskiej, który był jej prywatnym znajomym i pomagał — za odpowiednią opłatą — przechodzącym przez Pragę kurierom i emisariuszom. Po zniknięciu się oskarżonej z Baranikiem, okazało się, iż jest on w Pradze stałym rezydentem drugiego oddziału stolicy polskiego w Londynie.

Malosska otrzymywała pocztę do wysyłki od swego szefa „Marii” lub płk. Jachimka i reguly przekazywała ją do 6-go oddziału Stalbu w Londynie.

Na pytanie sądu, dotyczące osoby Perkinsa, Malosska opowiada, iż osobiście tego zna z opowiadań skończonych spadochronowców. Mówi, że Perkins darzył specjalną sympatią Polaków i odnosił się bardzo przychylnie do tych, którzy mieli być zrzucony na Polskę. Przyjaźniła się z nim, ponieważ Perkins był walczył w Polsce i był właścicielem fabryki w Bieleku. Jeden ze skończonych spadochronowców o pseudonimie „Michał” przywoził oskarżonej sposoby skontaktowania się z Perkinsiem, który rozpracował pracę na placówce dyplomatycznej swego kraju w Czechosłowacji. Wyraził on gotowość pomocy w przerzutach polskich organizacji podziemnych i obiecał duże ułatwienia w Pilźnie i Pradze.

Odnosnie współpracy z NSZ, Malosska wyjaśnia, iż miała duże trudności z przetrzymaniem na granicy emisariusza „Seka”. W tym czasie, był to lipiec lub sierpień, spotkała się z jednym skończonym spadochronowcem „Litwinem”, który odpowiedział, że wyjechał na granicę drogą przezwartą NSZ. NSZ posiadał w tym czasie dwie drogi: przez Francję lub Czechy. Przerzut tymi drogami były bardzo kosztowne. Żądano po kilkaset dolarów od osoby. Za przetrzymanie „Seka” Malosska zapłaciła 81 dolarów i 60.000 zł. Sprawy techniczne omawiała z „Gardą” — Polach, który miał skontaktować się z „Konradem” Kozarskim. „Konrad” jednak nie przyjechał z zagranicy i spotkanie nastąpiło dopiero we wrześniu.

Kozarski przedstawił oskarżonej tow. „Konrada”, który wiodła przez Cieszyń, Pilno, Pragę do Ratuszów. Za korzystanie z tej drogi przez WIN oskarżona płaciła NSZ-owi 150 dolarów miesięcznie.

Celem umożliwienia stronom przygotowania materii do postępowania dowodowego sąd zajął przerwy w rozprawie do czwartku, dnia 23 bm., do godz. 9-ej rano.

19 stycznia 1947 r.

pełna mobilizacja członków PPS
Každy pepesowiec spełnia wyznaczone mu zadanie!

Zebranie przedwyborcze pracowników CZM w Jeleniej Górze

JELEŃSKA GÓRA (Jz). W czwartek, w godzinach popołudniowych w budynku PKS odbyło się zebranie przedwyborcze pracowników zatrudnionych w urzędach i przedsiębiorstwach samorządowych, należących do Centralnego Związku Motoryzacji Min. Kom. Na zebranie przybyli kierownicy i pracownicy: Rejonowe Urzędy Samochodowe, Państwowej Komunikacji Samochodowej, Państwowych Zakładów Samochodowych, Państwowej Szkoły Samochodowej i Zarządu Domów Wypoczynkowych.

Bardzo ciekawy referat przedwyborczy wygłosił specjalnie na to zebranie zaproszony, członek PPS, ob. sędzia Iwanski. Powiedział on między innymi:

„Przemawiam tu w imieniu jednej z 4-ech partii Bloku Demokratycznego, w imieniu Polskiej Partii Socjalistycznej, do której mam zaszczyt należeć od 55-ciu lat, tj. od początku jej istnienia.

Polska Partia Socjalistyczna miała zawsze dwa ideały, dla których istniała, pracowała i które wszelkimi sposobami chciała wprowadzić w życie. Pierwszym ideałem było odciążenie rządu kapitalistom i przekazanie ich w ręce ludu, a więc w ręce robotników i chłopów.

Drugim ideałem PPS było wywalczenie Polce niepodległości.

Obydwa te ideały Polskiej Partii Socjalistycznej

nie zostały osiągnięte: Polska jest krajem wolnym i niepodległym, rząd polski jest rządem ludowym, Rządem robotników i chłopów.

W dalszym przemówieniu prelegent omówił sprawę Ziem Odzyskanych, osiągnięcia obecnej władzy i sprawy wyborów do Sejmu Ustawodawczego. Powiedział, że wybory nadchodzące nie są zwykłymi wyborami, i sejm wybrany nie będzie zwykłym sejmem. Sejm ten uchali nową konstytucję, która będzie nie tylko dla nas, ale i dla przyszłych pokoleń. A dobrą konstytucję i sprawiedliwą prawa

uchwalic mogą tylko ci, których te prawa obowiązują, będą, tj. robotnicy i chłopci i inteligenci pracujący. Następnie ob. sędzia Iwanski przedstawił cele i zadania Bloku Demokratycznego, którego przedstawiciele znajdują się na liście nr 3.

Jako drugi zabrał głos naczelnik Rej. Urz. Sam. ob. inż. Ciągowski, który odczytał zebraniom artykuł z „Przekroju” pt. „Agielska wigilia i nasza jedność”.

Na zakończenie zebrania wszyscy obecni odśpiewali Rotę.

73 kg czystego złota wyprodukowano już w Złotym Stoku

ZĄBKOWICE (st.) W Złotym Stoku, miejscowości położonej w pobliżu Żabkowic istnieje poważnie rozwinięty przemysł arsenowy. Poza innymi produktami jak arsen, arsen metaleczny, czerwony arsenowy, minia ołowiana, wytwarza się tu również czyste złoto.

Jest to w ogólnej produkcji wytwór uboczny i z jednej tony rudy

daje się wydobyć zaledwie 3—10 gramów czystego złota.

Od listopada 1945 r., kiedy uruchomiono zakłady w Złotym Stoku wyprodukowano tu w oddziale złota 72 kg 882 gr czystego złota. Złoto przekazuje się następnie Narodowemu Bankowi Polskiemu.

Zakłady arsenowe w Złotym Stoku zajmują olbrzymi teren, na którym znajduje się kopalnia, huta, własna elektrownia, warsztaty mechaniczne, elektrotechniczne i bezkarnia. Zatrudniają one obecnie 780 pracowników.

Nowa przedzalnica Inu w Świebodzicach

Z dniem 1 stycznia 1947 r. uruchomiono w Świebodzicach nowy zakład pracy, Państwową Przedzalnica Inu „Ziemowit”, należąca do Zjednoczenia Przemysłu Liniarskiego w Walbrzychu, z dniem tym rozpoczyna w zakresie częściowej produkcji.

Ciekawa i pouczająca jest historia odbudowy tej przedzalnicy. Do wojny była to jedna z

największych przedzalnicy na terenie Dolnego Śląska, a bodajże i całej Niemiec. Liczyła ponad 18.000 wrzecion. W roku 1943, wskośne władze niemieckie, przynaglały potrzebami wojennymi rozkazali zmontowanie fabryki i w to miejsce zainstalowali jeden z zakładów AEG. Po objęciu władzy na tym terenie przez Polskę, z zakładu AEG nie zostało. Nie udało się też porządkowo odnaleźć maszyn przedzalnicy. Dopiero po żmudnych poszukiwaniach i poszukiwaniach, trwających wiele miesięcy odnaleziono zniszczone, porzucone i zdekompletowane części maszyn aż w 119 miejscowości, od Świdnicy aż hen po Jelenią Górę.

Przystąpiono do uporządkowania zniszczonego terenu fabrycznego, do zwiezienia, czyszczenia i kompletowania maszyn. Nie ma miejsca w krótkiej notatce dziennikarskiej na opis wszystkich trudności, na jakie napotkali przy odbudowie fabryki i maszyn. Po rocznych bliskich wysiłkach zmontowano około 2.000 wrzecion. Też to znikomy procent przedwojennej całości. Jest to dopiero pierwszy etap odbudowy fabryki, przewidzianej na 3 lata. W najbliższym jednak wypadku z 18.000 wrzecion przedwojennych uda się zmocować 9 do 10.000 wrzecion. Bosta posła na marne, zardzewiała, zagnięta. Najlepszy przy-

kład niemieckiego ludu i niemieckiej organizacji.

W przemyśle liniarskim wąskie gardło stanowi brak przędzy. To też uruchomienie przedzalnicy i uruchomienie 2.000 wrzecion jest wielkim krokiem ku usunięciu tego wąskiego gardła. Pracownicy Ziemowita zdawali sobie dobrze sprawę z obowiązku na nich spadającego, jak najszybciej uruchomienia fabryki. Zadanie to wykonali w 100% w terminie ustalonym planem odbudowy.

Triumf pracowników fabryki jest równocześnie triumfem PPS. Cała dyrekcja, cała rada zakładowa, ponad 60% pracowników — to są członkowie PPS.

Rozpoczęcie produkcji odbyło się bez żadnych uroczystości. Odłożone zostały na później — na ukończenie montażu ostatniej maszyny i uruchomienie ostatniego wrzeciona. Tym niemniej już dziś należy podkreślić jeszcze raz — i na pewno nie ostatni — iż robotnik i inteligent pracujący, którzy tu na Dolnym Śląsku rozpoczęli dzieło odbudowy, nie zawrócą z obranej raz drogi i nie zaprzestaną swego wysiłku aż do dzieła zrealizowania i jakie równocześnie starych ziem polskich z resztą kraju nie zostanie zakończonych w 100 procentach.

Te-Ka.

Wielki sukces kole'nictwa na Dolnym Śląsku

Jednym z najgłośniejszych zadań kolei dolnośląskich jest przewóz węgla z przemysłowego okręgu walbrzyskiego w kierunku na Nysę, Gdańsk i do radielskiej strefy okupacyjnej oraz na zapasokopie potrzeb Dolnego Śląska.

Do dnia 2 czerwca 1946 r. ruch ten, wskutek zniszczeń obiektów, odbywał się z wielkimi trudnościami i dużym nakładem drogi.

8 czerwca ub. roku ukończona została odbudowa mostu pod Ścinawą Średnią koło Kłodzka i otwarta linia Walbrzych—Kłodzko, dzięki czemu jedena część maszynowego przewozu przeszedł na Nysę we właściwym kierunku, co odciążało odcinek Walbrzych—Jaworzna Śląska.

Następnie Dyrekcja Kolei, pomagając stworzyć bezpośredni wylot z okręgu walbrzyskiego do

strefy radielskiej, odbudowała zastępczą linię Jelenia Góra — Lwówek — Zabłocie. Równocześnie prowadzono roboty przy odbudowie 2 linii kolejowych na linii Zakrzew—Zęgań. W dniu 19 grudnia odbudowa dobiegła końca i otwarto linię bezpośrednią Legnica—Zęgań, uzyskując skrócenie czasu przejazdu z Legnicy do Zęgań z 16 do 4—5 godzin.

Z chwilą otwarcia tej linii trzeci potok maszynowy ładunków został ostatecznie wyprostowany. W wyniku tych osiągnięć, można było znacznie zwiększyć ładunki węgla kolei Dolny Śląsk oraz usprawnić wyloty wszystkich innych ładunków z okręgu walbrzyskiego i Jeleniogórskiego.

stepy orkiestry. Przedstawienie trzeba uznać za udane; dowodem czego były oklaski, jakie widzowie nie żalowali wykonawcom poszczegól-
nych numerów. Przed rozpoczęciem przedstawienia grała orkiestra wojskowa.

„Zakazane piosenki” w Jeleniej Górze
JELEŃSKA GÓRA (Jz). Prawdziwie wielkim wydarzeniem dla mieszkańców miasta i okolic jest film „Zakazane piosenki”, który od piątku ub. tygodnia wyświetlany jest w kinie „Lot”. Ten pierwszy długometrażowy film polski ma szalone powodzenie. Pod kaską Związków Zawodowych i kaską kina stały miliony kolekcji, ludzie oczekują godzinami byle tylko zdobyć bilet i dostać się do „Lotu”.

Prawdopodobnie film ten będzie wyświetlany w Jeleniej Górze jeszcze przez kilka tygodni.

Rtm. Taczak również nie wie o podpaleniu skoczni w Karpaczu

JELEŃSKA GÓRA (Jz). W niedzielę, 12 stycznia, rozmawialiśmy z współtwórcą skoczni narciarskiej w Karpaczu, rtm. Taczakiem. Na nasze zapytanie, jak to było z rzekomym podpaleniem, czy usiłowaniami podpalenia skoczni, rtm. Taczak odrzekł: „Słownie: „To jest zwykła bujda”. Rtm. Taczak mieszka również w Karpaczu.

OGŁASZAJCIE SIĘ
W
„NAPRZÓD DOLNOŚLĄSKIM”

Wózki, gry, zabawki w dużym wyborze poleca

„Dom Dziecka” Wrocław, Mikołaja 78

(vis a vis Kościoła św. Elżbiety)

133

Dwaj mordercy skazani na dożywotnie więzienie

Jelenia Góra (Jz). Przed Sądem Okręgowym w Jeleniej Górze staneli 15 stycznia dwaj młodzi oskarżeni o zamordowanie dwóch Niemców w celu ich obrabowania.

Morderstwo miało miejsce 9 listopada 46 r., w lasach, w odległości 3 km. od Radomierza pow. Zgorzelec. Przebieg jego według przewodu sądowego, był następujący: uboczny zajęciem milicjanta J. Zamójdy było przeprowadzanie ludzi przez granicę. 9 listopada przyprowadził z tamtej strony dwie Niemki: Elze Schiller i Lidie Lanskon. Następnie w domu, dokąd zaprosił obie klientki, urządził liście, na której był również jego kolega, żołnierz W. O. P. Jerzy Konwerski. W

tem czasie umówili się o to, że zamordują Schiller i Lanskon, ażeby potem je obrabować.

Zapropowiadali oni Niemkom odprowadzenie ich, 3 km. za Radomierzami wciagnęli je do stojącego obok szosy lasu i tam wykonali swój plan.

Zamójda strzelił z posiadanej karabini-
ni do Elzy Schiller i trafił ją w płuca. Raniąca poczuła uciekać, milicjant dogonił ją i podstawił jej noże. Niemka upadła, wtedy strzelił jej w tył głowy. W tym samym czasie Konwerski (jak się sam wyraził) załatwiał Lidie Lanskon. Nie chciał się jednak przynależać do zabójstwa, czy nożem czy może bagnietem. Zamordowana miała duże rany cięte.

Po dokonanych zabójstwach Zamójda i Konwerski ścigani z ofiar obuwie i ubranie i następnie wrzucili je do dołu z wodą. Już w kilka godzin po morderstwie sprawa się wydała i w niedługim czasie potem obaj sprawcy zostali aresztowani. Na rozprawie przyznali się do zabójstwa, ale zrzucali winę jeden na drugiego.

Prokurator w swej mowie zażądał kary śmierci dla obu oskarżonych, adwokatki prosił o karę więzienia. Sąd, po godzinnej przerwie i naradzie skazał Jana Zamojdę (lat 27) i Jerzego Konwerskiego (lat 20) na dożywotnie więzienie i pozbawienie praw obywatelskich i honorowych na zawsze. Obaj oskarżeni to typy raczej zdemoralizowane o niskim poziomie umysłowym i moralnym.

Morderca zawiśł na szubienicy

W godzinach porannych 4 maja 1946 r. do Marii Żużewskiej zamek w Wrocławiu przy ul. Sępa Szaryńskiego 45 przybył jej znajomy przetrwał robot przemysłowych w Niemczech in Zawadzki. Zawadzki postępowy, że Żużewski jest w mieszkaniu jedynie z małym dzieckiem i że w mieszkaniu jest wiele odzieży i bielizny, powziął zamiar obrabowania jej. Znalazłszy w mieszkaniu siostrę uderzył nią z mianem Marii Żużewskiej kilkakrotnie w głowę w chwili gdy Żużewski trzymała dziecko na ręku przygotowywała jedzenie. Na skutek uderzenia Żużewski upadła na ziemię a Zawadzki zobaczywszy, że daje ona jeszcze słabe oznaki życia dobił ją siekierą. Następnie zabrał z mieszkania gardebro i bieliznę, spakował je do walizki i plecaka, po czym zbiegł.

Przeprowadzone dochodzenie doprowadziło do ujęcia go. Wyrokem Sądu Okręgowego we Wrocławiu z dnia 2 grudnia 1946 r. Zawadzki został w trybie dorocznym skazany na karę śmierci. Prezydent R. P. nie skorzystał z prawa łaski, wobec czego Zawadzki został w dniu 10 stycznia 1947 r. o godz. 7-mej rano powieszony.

Konkurs dla młodzieży za najlepsze opracowanie tematów związanych z Ziemią Zachodnią

Redakcja tygodnika „Polska Zachodnia” (Poznań, Chelmońskiego 2), sztabowego pisma Polskiego Związku Zachodniego ogłosiła z końcem ubiegłego roku konkurs dla młodzieży na najlepsze opracowanie tematów związanych z Ziemią Odzyskany.

Konkurs ten przeznaczony dla uczniów szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych, oraz starszych klas (od 4 począwszy) szkół powszechnych, obejmuje następujące tematy:

- „Jak przybyłem na Ziemię Odzyskaną i jak się tu zadamowilem”,
- (dla młodzieży, która osiedliła się po wojnie na Ziemiach Odzyskanych).
- „Nasze oczekiwania na Polskę i nasz powrót do niej”,
- (dla młodzieży mieszkającej stale przed wojną na Ziemiach Odzyskanych).
- „Moje własne i szczerze myśli o Ziemiach Odzyskanych”,
- (dla młodzieży całej Polski).

Różne instytucje państwowe, samorządy

we, firmy i organizacje przeznaczyły dotychczas dla najcenniejszych opracowań ponad sto nagród, z których należy przede wszystkim wymienić 10-dniowy bezpłatny pobyt w Dusznikach Zdroju, zaofiarowany przez Zarząd Państwowych Uzdrowisk Dolnośląskich, oraz piękna nagrodę wyznaczoną przez Główną Kwaterę Harcerstwa Polskiego dla harcerskiej jednostki, która weźmie najcenniejszy udział w konkursie.

Napływ odpowiedzi jest już obecnie, na miesiąc przed ostatecznym terminem nadsyłania prac (15 lutego br.) bardzo wielki, przekraczając 500 sztuk.

Nie trzeba na to wskazywać, że konkurs pobudzający młodzież do wypowiedzenia się na temat jednego z najistotniejszych problemów Odrodzonej Polski — Ziemi Odzyskanych i dający jej okazję do zdobycia pięknych nagród przyczyni się zarazem do upamiętnienia i uobcowania najszerzej szkół dorastającego pokolenia polskiego.

KRONIKA Jeleniej Góry

Zbyt droga Szkoła Muzyczna w Jeleniej Górze

JELEŃSKA GÓRA (Jz). Z dniem 15 stycznia rozpoczęły się lekcje muzyki i śpiewu w nowo powstałej Szkole Muzycznej. Na naukę zapisało się kilkudziesięciu uczniów, z tego ogromna większość na fortepian. Lekcje odbywały się dwa razy w tygodniu, po jednym, w godzinach wybranych przez uczniów.

Każdy uczeń ma 2 (dwie) lekcje w tygodniu, a więc 8 w miesiącu. Każda lekcja trwa 1/2 (pół) godziny, a więc w miesiącu uczeń będzie miał 4 (cztery) godziny lekcji. Przyznać trzeba, że przez 4 godziny w miesiącu niewiele się można nauczyć... Za te 4 godziny uczeń musi zapłacić 400 zł. To znaczy, że 1 (jedna) godzina nauki kosztuje zł. 100. Jak toż, że jest słowność, że nie ma. Nie każdy ojciec może za dziecko zapłacić 400 zł. za 4 godziny nauki miesięcznie i to tylko za naukę muzyki. Nie każdy dorosły, który również chciałby się uczyć grać na fortepianie czy na skrzypcach, może sobie pozwolić na wydatek 400 zł. miesięcznie.

Apelujemy o obniżenie opłaty za naukę w Szkole Muzycznej i o powiększenie ilości godzin nauki. Ilość uczniów zwiększy się na pewno kilkakrotnie.

Rewia Wojskowego Teatru Amatorskiego

JELEŃSKA GÓRA (Jz). Wojskowy Teatr Amatorski 29 p. p. wystawił w scenie miejscowego teatru rewii. Przedstawienie odbyło się w ub. czwartek. Zgromadziło ono dość dużą liczbę publiczności.

Na program rewii włożyli się: inscenizacja, deklamacja, skecze, humor, tańce, śpiewy i wy-

Spędzisz czas miłe, tanio i przyjemnie w kawiarni bar „STUDENTKA” ul. Kotlarska 30 (róg Onańskiej). Obiady popularne, dla studentów zniżki

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenie drobne

po 10 zł za wyżej Poszukiwanie rodzin i pracy po 5 zł. reklamowe 15 zł. W tekście 25 zł. tłustym drukiem 100% drożej. W numerach świętecznych 50% drożej. Przy wielokrotnych ogłoszeniach — rabat. Nekrologi i urzędowe — 15% rabatu. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Odbito w Zakładach Graficznych Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza” we Wrocławiu ul. Wierzbowa 30.

Redaktor Mgr Bronisław Winnicki

F 159/2

Wydawca Spółdzielnia Wydawn. „Wiedza”

Należy wpłacać pierwszą ratę jeśli chce się otrzymać na własność niemieckie meble

Akcyja sprzedaży niemieckich ruchomości domowych przez Obwodowy Urząd Likwidacyjny jest bez przerwy w toku.

Poza nielicznymi wyjątkami ogół mieszkańców miasta dopełnił obowiązku zgłoszenia się na formularzach spisowych. Komisje Szacunkowe na razie w liczbie 25 powołano przez Opłintawczą Komisję Społeczną przy Ob. U. L. pracując w terenie. Płóć Komisji Szacunkowych będzie stopniowo zwiększana, aby w najkrótszym czasie umożliwić każdemu mieszkańcowi miasta nabycie na własność niemieckich ruchomości.

Abym stać się właścicielem posiadanej meble niemieckiej, jego dotychczasowy użytkownik winni złożyć odpowiednio oświadczenie i właściwe przedpłaty na poczet całkowitej należności.

Niestety, nie wszyscy mieszkańcy Wrocławia uczynili to, nie będąc do końca poinformowanymi. Należy podkreślić, że każdy kto chce mieć pierwszeństwo przy nabyciu użytkowanych ruchomości niemieckich, a w praktyce może je nabyć na własność, winien dokonać tej przedpłaty.

Wysokość przedpłaty jest zależna od ilości i jakości posiadanych ruchomości, jak również od możliwości osobistych płatnika. Najniższa wpłata jednorazowa może wynieść 1000 zł. W wypadku jeśli ktoś wpłaca całą sumę od razu w całości, otrzymuje 10% zniżkę.

Abym przyspieszyć akcję nabywania po-

niemieckich ruchomości Obwodowy Urząd Likwidacyjny poleca nie czekać z wpłatami na dokonanie czynności przez Komisje Szacunkowe, ale wpłacać pierwszą ratę według własnego szacunku jeszcze przed ich przybyciem, w zależności od posiadanych przedmiotów i w miarę swoich możliwości płatniczych.

Należy spodziewać się, że obywatele miasta Wrocławia zrozumieją we właściwym stopniu zalecenie Ob. U. L. i że nie dojdzie do stosowania nieco dziwnego i nieologicznego, a dla przeciętnego mieszkańca miasta niezrozumiałego postanowienia Ob. U. L. z niedokładnie zaliczki w terminie do dnia 15 lutego będzie traktowane jako zrzeczenie się

przez dotychczasowego użytkownika praw do posiadanych ruchomości.

Byłoby to zbyt rygorystyczne traktowanie sprawy tym bardziej, że jak dotychczas opłód ludności nie został o tym postanowieniu dostatecznie poinformowany, a niektórzy ze względu na warunki w jakich się znajdują i na obecność porę zimową nie będą może w stanie wnieść żądanych opłat w przepisany termin.

Należy wyrazić nadzieję, że ta część ludności, która będzie w stanie to uczynić, wnieśli opłaty bez opóźnienia, a do innych wyjątków Obwodowy Urząd Likwidacyjny nie będzie stosował nie właściwych restrykcji. S. T.

Akademia dla uczenia unifikacji prawa

W dniu 2 stycznia br. odbyła się w Auli Politechniki we Wrocławiu uczysta Akademia dla uczenia unifikacji prawa polskiego. Akademii zagaił prezes Sądu Apelacyjnego Antoni Olbromski, po czym dwiema przemówieniami wygłosił delegat ministra sprawiedliwości Zygmunt Ratusznik, dyrektor departamentu Ministerstwa Sprawiedliwości. Mówca podniósł, że szybkie ukończenie unifikacji prawa jest dziełem o pierwszorzędnej znaczeniu państwowym i że jest ono trwałym doświadczeniem dla Jedności Narodowej i Obozu Demokratycznego, który do tego problemu przywiązywał wielką wagę.

Z kolei wygłaszający referat wygłosił Prezes Olbromski, który przedstawił myśli przewodnie wszystkich aktów ustawodawczych, jakie składają się na unifikację prawa. Wszystkie te ustawy są wyrazem najnowocześniejszych ujęć prawnych i dają w pełni wyraz demokratycznym zdobyciom społecznym.

Dziękując Wydziałowi Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego, prof. dr. Tadeusz Wykała, że w porównaniu z kondykcjami prawnymi innych państw a w szczególności Francji i Niemiec możemy być dumni z unifikacji prawa w Polsce, tak pod względem jej treści, jak pod względem rekordowego czasu, w jakim została przeprowadzona. Zakończył wykładem hołdu zmarłym członkom Komisji Kodyfikacyjnej, którzy prace tę rozpoczęli, a nie doczekali się ich zakończenia.

Mocnym akcentem końcowym była przemowa sędziego Mieczysława Poliszewskiego, który wskazał, że po ukończeniu unifikacji prawa, na cały świat prawników polskiego spada obowiązek popularyzacji tego prawa wśród najszerszych mas społeczeństwa.

Wypelniała sala Auli Politechniki świadczą o dużym zainteresowaniu społeczeństwa.

KOMUNIKAT

W dniach od 27. I — 30. I. 1947 r. odbędzie się we Wrocławiu informacyjno-przeszkoleniowy kurs dla inżynierów i techników Min. Odbudowy, zajmujących się pracą i zastępowaniem zmechanizowanego sprzętu budowlanego, organizowany przez Komisarzy do Spraw Sprzętu Budowlanego.

Kurs składa się z części teoretycznej i ciekawych pokazów pracy sprzętu. (2000)

KLIN kłinem

Poetyckie natchnienie

Spśród wszystkich muz, o których starożytni twierdzili, że są one swego wybrańca przy urodzeniu, mnie zadana nie tylko nie pocładowała, ale nawet w moją stronę nie spojrzała. Siad pochodzi zapewne, w inny sposób niewytłumaczalny, brak jakichkolwiek porównań w moim szarym życiu. Gdy więc na przykład która z dziewcząt, czyżżesa i Kłomysy przez złożenie pocatunku na odpowiedniej części ciała lub organie zmysłu wywołała u tak dotkniętego szczęśliwca obciążenie jakimś talentem, u mnie nie pozostawiała żadna choćby zapala do kariery urzędniczej przez użyczenie mi zdolności do siedzenia.

Dlatego też nie mogę zrozumieć skąd to na mnie nie z tego ni owo spadło. Zdaję sobie doskonale sprawę z tego, że nie jestem jedynym w ten sposób dotkniętym, względnie niedotkniętym osobnikiem. Mimo to nie mogę bez żędrości patrzeć na ludzi, obdarzonych szczerze pocatunkami muz. Zwłaszcza wielu takich siedzi w charakterze cichych zaprzanych poetów w rozmaitych urzędach i z obowiązkami plodzą wiersze. Inni znowu, którym nie było danym dostąpić błogostanu pracy w urzędach, przeznaczonych do popierania i rozwijania ludowych talentów, gnani silą wyższą plodzą poezję, bo muszą.

Wiem nie wiem skąd przyszło, ale przyszło i jest we mnie w postaci przemożnej siły twórczej. Przyszło to tym bardziej zleniacka, że nigdy nie umiałem ułożyć najprostszej wierszka — czasem godzinami mogłem szukać rymu do słowa „kupa” mimo, że to takie proste. Ale widząc lekturę urzędowej poezji z plakatów podzielała na mnie tak zapładniającą, że stałem się nag — poetą.

Przynoszę onegdy naszemu koleśce literackim dwadzieściolecie, wierszy, każdy około dwadzieściu zwrotek czterowierszowych. Wszystkie na temat wyborów. Sam nie rozumiem do tej chwili, jak to poszło, najpowszechniejsze wiersze, już nowy nie było o szukanu. Wszystko się cudownie rymowało i sens mialo przy tym niebywały. Kolega powiedział: „Zostaw mi to do przejrzenia”. Byłem trochę obrażony, że nie pozwolił mi wierszy odczytać, ale zostałem. Nazajutrz gdy tylko przyszed-

łem do redakcji, szukam natychmiast moich wierszy wyborczych w gazecie i nie widzę ich nigdzie. Jakto? W najwyższym napięciu akcji przedwyborczej pomija się tak ważny argument agitacyjny, jakim jest poezja? Pomyślałem sobie jednak, że może za późno było do tego numeru i uspokoiłem się.

Tymczasem kolega literacki szybko rozwiązał moje zdziwienie: „Słuchajno — mów — co się stało? Wiersze piodziłaś? Czy ty aby nie kochasz się?” Czy ty aby nie kochasz się?

Jestem rozgoryczony. Co tu gadac z takim ignorancem. Nie rozumiem ani potrzeby chwili, ani potrzeby mego ducha. U ludzi podniosły nastrojów wywołuje chęć poświęcenia się lub inne podobne uczucie, u mnie wywołało natchnienie poetyckie. Obrazil się i wycołałem swoje wiersze. Świat jest jeszcze zanadto małoduszny, aby zrozumieć czystą poezję, choćby nawet nie była wypływem pocatunku muz.

Pieron

Odkrycie wykopalisk kościoła św. Elżbiety we Wrocławiu

Władze parafialne kościoła Garnizonowego we Wrocławiu, dzięki przypadkowemu odnalezieniu dokumentu nawiązującego do przechowywania cennych dzieł sztuki średniowiecznej, wywiezionych z rureckiego kościoła przy Niemcowie jeszcze w 1945 roku w obawie przed zniszczeniem.

Delegowana natychmiast komisja rewizyjna odnalazła na terenie kościoła we Wrocławiu w kłostorze i ujędził przyklastorze w Kamieniu zwinionymi 34 dzieła sztuki, przeważnie ołtarze i epitafony. Do najważniejszych należały baptyzmy z XV wieku. Ołtarz Mariacki-tryptyk również z XV wieku daty nieznanego dziś artysty, oraz niesłychanie cenny epitafor z XVI wieku przedstawiający Ukrzyżowanie Chrystusa.

Oprócz tego znaleziono fragmenty rzeźb w drzewie pochodzące z XVII wieku wyobrażające moment Ukrzyżowania na Golgocie. Na specjalną uwagę zasługuje fakt, że pozostałe obrazy oddane są w naturalnej wielkości.

Wszystkie te cenne dzieła wraz z kilkoma wysoce artystycznymi obrazami zabezpieczono na razie na miejscu ich odnalezienia.

Władze wojskowe DOW 4 do których należy wrocławski kościół Garnizonowy zwróciły się już do Urzędu Konserwatorskiego o uzyskanie decyzji na rewindykację odnalezionych dzieł sztuki.

Pracownicy TPŻ Wrocław na Daninę Narodową

Pracownicy Okręgu Dolnośląskiego Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza w ogólnej liczbie 37 osób na zebraniu zwołanym przez prezesa obyw. mgra Lipskiego Karola, kpt. w dniu 6 grudnia 1946 r. w sprawie Daniny Narodowej uchwalił, co następuje:

1. W pełnym zrozumieniu ważności historycznego faktu repolonizacji Ziemi Odzyskanej, dla zadokumentowania, iż Prastare Ziemie Piastowskie są nierozdzielnie związane z Macierzą naszą wszelkich zakusów różnych Churchillów, Byrnesów itp. zadeklarować 200% przypadających na każdego kwota Daniny Narodowej i otrzymać sumę zł. 4922 — wpłacić natychmiast jednorazowo.

2. Prócz tego wszyscy pracownicy zadeklarowali dobrowolnie na rzecz Daniny Narodowej jednorazowo sumę zł. 28.190 — którą w całości na miejscu wpłacili.

3. Jednocześnie uchwalono wezwać do

łańcucha ofiar na rzecz Daniny Narodowej pracowników wszystkich pokrewnych Instytucji Społecznych w Okręgu Dolnośląskim, jak: Polski Czerwony Krzyż, Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, Związki Inwalidów Wojennych, Związek Osobników Wojskowych, Wojewódzki i Miejski, Komitety Opieki Społecznej, Wojewódzki i Miejski Komitety Żydowskie, oraz wszystkich pracowników Okręgu Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza.

4. Wysłać depesze do Prezydenta Krajowej Rady Narodowej obyw. Bieruta Bolesława, do Premiera obyw. Osóbki Morawskiego Edwarda, Marszałka Polski Michała Roli Żymierskiego, do Ministra Ziemi Odzyskanych obyw. Gomulki Wiesława, do Przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej obyw. Sadrakuly, oraz do Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza w Warszawie.

Schummer vel Szermentowski nie może być drukowany

Na terenie Sołic Zdroju grasuje niejaki Schummer-Szermentowski Eugeniusz, który ze względu na swoją zasarganą przeszłość w okresie okupacji, nie może, rzecz prosta liczyć na żadną współpracę z instytucjami polskimi. Pan ten kilkakrotnie zwracał się do Zarządu Państwowych Uzdrowisk Dolnośląskich proponując swoje usługi w dziedzinie propagandy uzdrowisk. Ponieważ z propozycji tej nie skorzystano, rozpoczęły się pogórki pod adresem poszczególnych członków zarządu, których Szermentowski obiecywał „zniszczyć zupełnie w ciągu najbliższych miesięcy”. Ostatnie Szermentowski przesłał do Zarządu Państw. Uzdrowisk Dolnośląskich napisany przez siebie, a przeznaczony rzekomo do druku artykuł przeciwko uzdrowiskom. Nie wchodząc z nim w żadne pertraktacje polecono mu oświadczyć, że może sobie, jeśli ma ochotę artykuł ten zamieścić.

Ponieważ postępowanie Schummera-Szermentowskiego nie wszelkie znamiona prawowego szantażu, przypominamy powziętą w jego sprawie uchwałę Zarządu Warszawskiego Oddziału Związku Zawodowego Dziennikarzy R. P., która brzmi następująco:

„Zarząd Warszawskiego Oddziału Związku Zawodowego Dziennikarzy R. P. na ostatnim posiedzeniu powziął uchwałę ostrzegającą redakcje czasopism i dzienników przed drukowaniem prac niejakiego Schummera-Szermentowskiego, który ostatnio niepokoił różne redakcje, a którego kilka telefonów wygłoszonych przed mikrofonem Polskiego Radia.”

Szermentowski stoł pod zarzutem, że w czasie okupacji współpracował z Niemcami, nawet w r. 1943 otrzymał od hitlerowców księżkę przy ul. Brackiej 18”.

LISTY do redakcji

Czas wyjaśnić „elektryczne kpiny”

Ustalić rozdzielnik wyłączenia prądu!

Piszę w imieniu mieszkańców tej części Śepolna, która jest położona po prawej — licząc od biegu jednaki — stronie ulicy Olszewskiego (ul. Gierzyńskiego i przecznice).

To, co od Bożego Narodzenia dzieje się u nas ze światłem elektrycznym, to już nie żadne figle czy żarty ze strony elektryków. To co najniżej kłopot z konsumentów — chociaż właściwie należało by użyć dużo bardziej mocnego wyrażenia. To najbardziej wyrażone granie ludzi na nerwach, to systematyczne przerywanie porządku domowego, permanentne uniemożliwienie pracy. Zaczęło się w drugi dzień świąt, kiedy światło gwałtownie zgasło. Podobno było uszkodzenie. Naprawiono je. I o tego czasu zaczęły się „elektryczne kpiny”.

Kiedy tylko zaczęło się robić szaro — prąd zniknął. I bynajmniej nie wskutek uszkodzenia linii. Czasem wczesnym rankiem, naj-

częściej przed południem prąd był, aby znowu zniknąć nad wieczorem. W ciągu trzech tygodni mieliśmy wieczorem światło tylko dwa razy, licząc w tym ubiegłą środę, a więc następną dzień po zajęciu się sprawą elektryczną przez Partię PPS i PPR. Muszę dodać, że kiedy w ciągu dnia ukazywało się światło, to jak na dalsze kpiny świeciły się wszystkie lampy uliczne aż do popołudnia.

Tymczasem dwa przystanki dla, które reżym tramwajowy światło było bez przerwy. Ba — od kilku dni było nawet po drugiej stronie ul. Olszewskiego, a u nas nie! Jest w tym wszystkim jeszcze jedna nieprzewidywalność. Jeżeli elektryka z różnych względów, słusznych czy niesłusznych, wyłącza w jakiejś dzielnicy prąd, to chyba robi to — przynajmniej powinna — według jakiegoś planu. I elementarnym jej obowiązkiem jest ogłosić w prasie, że tego dnia be-

dział wyłączonej taka dzielnica, następnego dnia. Bo przecież każdy konsument zawarł z elektryką umowę i ma prawo domagać się wywiązania z tej umowy.

Jeżeli ze względu „wyższej natury” elektryka nie może dostarczyć prądu stale lub w pewnych okresach, to jest obowiązkiem zawiadomić o tym konsumentów przez ogłoszenia, ustalić jakiś rozsądny plan kolejnego wyłączenia pewnych dzielnic, a nie hałasować z klientami w ciuchobabkę, w której jedna strona ma z góry zapewnioną wygraną.

Jeszcze inna sprawa. Elektrykowi skarży się na węgł, że dopiero po wyspaniu na pensjonacie okazuje się, że jest on w 70% konsumpcyjny.

Wydało mi się, że od tego są inżynierowie w elektryce, od tego są specjaliści, że powinni ten fakt ustalić przed użyciem węgla. A jeżeli tego nie można zrobić „na oko”, to od tego jest laboratorium czy warsztat doświadczalny. Zrobienie takiej próby jest obowiązkami elektryków.

Jestem pewny, że dzięki inicjatywie PPS i PPR nasze elektryki zostaną — dodatkowo — wyjaśnione, a mieszkańcy Wrocławia, szczególnie Śepolna, nareszcie odetchną z ulgą. Jerzy D.



KRONIKA m. Wrocławia

Styczeń
19
niedziela

Dziś:
Henryka, Ferdynanda
Jutro:
Fabiana i Sebastiana
Długość dnia:
do 8 godz. 58 min.

Za co 50 złotych?

Rowerzy przywiezione z sobą na Ziemię Odzyskaną z innych terenów, też trzeba rejestrować. Fakt ich przywiezienia należy oczywiście udowodnić jakimś dokumentem, na zasadzie którego otrzymuje się świadectwo własności. Bez tego świadectwa nie będzie można w przyszłości wykupić karty rowerowej. Cała ta manipulacja jest niestety konieczna, nie wiadomo jednak, dlaczego trzeba przy niej

dopłacać 50 złotych. Czy rower, który przebywa tu przez pewien czas, staje się częściowo ruchomością niemiecką? Bo jak ten nieproporcjonalnie duży haczyk wytłumaczyć?

„Durch Polen besetzt”

Niemcy mieszkający jeszcze we Wrocławiu otrzymują czasami listy z dodatkami przy adresie „Durch Polen besetzt” (obsadzone przez Polskę). Obsadzone (znokupowane). Ze Niemcy uważają nas tu za okupantów nie za właścicieli, to rzecz znana. Ale dlaczego polska poczta dostarcza adresowane w ten sposób listy, należało by zapytać wszystkich od Kogo to zależy.

Ile mamy ulic?

Miasto Wrocław terytorialnie około dwa razy większe od Warszawy, liczy sobie obecnie 1390 ulic. Nomenklatura tych ulic jako pierwszy etap pracy administracyjnej na terenie Wrocławia została zmieniona z napisów niemieckich na polskie. Ogółem wycenianowano do chwili obecnej 715 ulic, w tym 707 opatrzone tabliczkami. Pozostałe 675 ulic albo uległo zniszczeniu w czasie działań wojennych,

albo położone w dużych odległościach od centrum miasta w dzielnicach jeszcze nie zamieszkałych, jak np. Lesnica nie zostały przemianowane. Średnio we wszystkich dzielnicach Wrocławia w ciągu ostatnich dni przemianowano około 470 ulic.

Nauka jazdy tramwajami

W dniu wczorajszym specjalne patroli regulacji ruchu M.O. przeprowadziły inspekcje porządkowe na pojazdach mechanicznych w szeregachym uwzględnieniem przedlawanych publiczności miejskich tramwajów.

W rezultacie na punktach kontrolnych rozrzuconych na trasach linii tramwajowych nie pozwalano jeździć pasażerom na stopniach i t.zw. wiankach. Wszyscy wychodzili z pojazdów, czalną ilość pasażerów, co przyczyniło się przede wszystkim do usprawnienia ruchu kołowego na ulicach miasta.

Wszyscy jadący w tym czasie pasażerowie tym bardziej ci, którzy zostali z przedlawanego tramwaju usunęci, zrozumieć jak ważnym wkładem w regularność obsługiwaną tras tramwajowych jest zachowanie się pasażerów.

Miejmy nadzieję, że zachęcenie dotychczasowymi rezultatami akcji porządkowej na ulicach miasta władze M.O. i dyrekcja M.Z.K. przeprowadzą w najbliższym czasie w Warszawie pokazowy tydzień zachowania się na ulicach pojazdów pasażerskich, bo niestety jakkolwiek dotychczasowe rezultaty były zadziwiające ale bardzo krótkotrwałe.



Kronika sportowa

OM TUR (Jel. Góra) — Filmowice (Łódź) 9:7.

W środę odbył się w Jeleniej Górze mecz bokserki, pomiędzy zespołem łódzkiego „Filmowca”, a miejscową drużyną OM TUR. Zawody po dość ciekawym przebiegu zakończyły się zwycięstwem pięściarzy OM TUR-u w stosunku 9:7.

Wyniki techniczne przedstawiają się na punkty Jele (T):

waga musza: Różycki (F) pokonał na punkty Jele (T).

waga kogucia: Nowakowski (T) wygrał wysoko na punkty z Owsiakiem (F).

waga piórkowa: Walewicz (F) zwyciężył na punkty Pietroska (T).

waga lekka: Kubiński (T) stoczył ładną walkę z Andrzejakiem (F) walka za-

kończyła się wynikiem nierozstrzygniętym.

W drugiej parze wagi lekkiej: Wąpsko (F) wygrał na punkty z Dittowskim (T), awaga półśrednia: Kokorudz (T) pokonał po bardzo ładnej walce Śnarskiego (F).

waga średnia: Wierzbanowski (T) wygrał na punkty z Rozpora (F).

waga półśrednia: Kokorudz (T) pokonał w pierwszym starciu przez techniczne K. Oksińskiego (F).

Walne Zebranie Doln. Okr. Zw. Kol.

Doroczne Walne Zebranie Dolnośląskiego Okr. Zw. Kol. wybrało nowe władze, które ukończyły się w następujący sposób:

Prezes — Tomaski; wiceprezesi — Blicharski, Wewercki i Zimny; sekretarz — Górnicki; skarbnik — Górecki; kronikarz — Blicharski; M.; kpt. sportowy: torowy — Kierblewski; szpary — Kierblewski; Komisja Rewizyjna: Kubiński, Dept. i Eiele; Komisja Dyscyplinarna: mgr Deka, Trużyński i Mowes; Wydział Sędziowski: Łowczyński, Deutman i Feifer.

19 stycznia 1947 r.

pełna mobilizacja członków PPS
Każdy pepesowiniec spełnia wyznaczone mu zadanie!